P

Cena numeru 2 zł.

GŁOS KALISKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — NIEDZIELA 15 LUTEGO 1948 ROKU — Nr 45 (967)

Anglosasi ukrywają w Niemczech

uzbrojone oddziały faszystowskie

ZSRR domaga się likwidacji objektów wojskowych i zniszczenia niemieckiego przemysłu wojennego

BERLIN (PAP). Na ostatnim posiedzeniu Sojuszniczej Rady Kontroli omówiono sprawy związane z demilitaryzacją i demokratyzacją Niemiec. Przedmiotem dyskusji było **memorandum radzieckie,** zajmujące się wykonaniem decyzji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych o demilitaryzacji Niemiec, powziętej w kwietniu 1947 roku w Moskwie.

Przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych starali się przedstawić powody, dla których powyższa decyzja nie została wykonana w zachodnich strefach okupacyjnych. Wiadomo jednakże, że **postanowienia konferencji moskiewskiej są w dalszym ciągu sabotowane przez mocarstwa zachodnie. I tak np. w amerykańskiej strefie okupacyjnej pod różnymi nazwami, jak „gwardii obywatelskiej", „policji przemysłowej" itp. istnieją i powstają nadal nowe niemieckie formacje o charakterze wojskowym, w których szeregach znajduje się już ponad 59 tysięcy ludzi.**

W strefie tej są również **polskie formacje wartownicze, liczące do 41 tysięcy osób.** W strefie brytyjskiej nie rozwiązano szeregu formacji wojskowych b. hitlerowskich sił zbrojnych oraz faszystowskich oddziałów **spod znaku Andersa, „królewskiej armii jugosłowiańskiej" itp.**

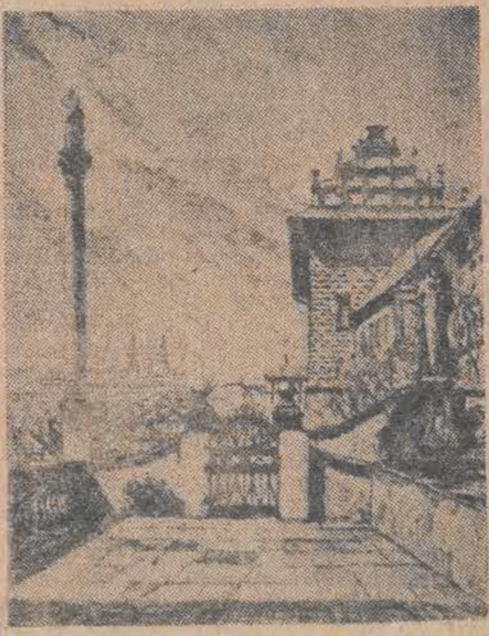
Zgodnie z oświadczeniami anglosaskich ministrów spraw zagranicznych, niemieckie związki wojskowe miały być rozwiązane definitywnie jeszcze w ub. roku, co jednakże nie nastąpiło. Podobnie przedstawia się sprawa z likwidacją fabryk i zakładów wojskowych oraz ze zniszczeniem obiektów militarnych w strefach zachodnich. Na demontaż przeznaczono jedynie niewielki procent tych fabryk, przyczym **wyposażeni wielu zakładów w Bizonii** jest ukrywane. W sprzeczności z dyrektywami Rady Kontroli: **zachowano obiekty, mające znaczenie strategiczne, jak również zakłady wojskowe w Bizonii, nie zdemilitaryzowano dotychczas potężnych morskich baz wojennych w Wilhelmshaven, Kilonii, Kuxhaven i gdzieindziej.**

Nie będąc w stanie zaprzeczyć podanym przez radziecką delegację faktom, **generałowie Clay, Robertson i Koenig uchylili się od rozpatrzenia konkretnych wniosków radzieckich w sprawie demilitaryzacji oraz nalegali na przerwanie dyskusji na ten temat.** Marszałek Sokołowski stwierdził w takim stanie rzeczy, że **stanowisko przedstawicieli mocarstw zachodnich dowodzi wyraźnie negatywnego stosunku do realizowania decyzji moskiewskiej o demilitaryzacji Niemiec.**

Następnie Rada Kontroli omówiła zagadnienie przeprowadzenia **spisu fabryk II kategorii,** podlegających również demontażowi, oraz wykonania ustawy o zakazie produkcji niektórych gałęzi przemysłu, mających bezpośrednie znaczenie dla wytwórczości wojskowej. **Gen. Clay wysunął dziwną propozycję uzależnienia wspomnianych spisów fabryk od gospodarczych potrzeb nie tylko Niemiec, lecz całej Europy, wiążąc w ten sposób owe zagadnienie z planem Marshalla.**

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Złota Praga



Ozdoba Pragi czeskiej **zamek na Hradczynie** — gdzie odbędzie się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski, Czechosłowacji i Jugosławii.

Spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski, Czechosłowacji i Jugosławii

Przedmiotem obrad będą sprawy niemieckie

WARSZAWA. PAP. — Dnia 17 lutego odbędzie się w Pradze konferencja ministrów spraw zagranicznych Polski, Czechosłowacji i Jugosławii.

Przedmiotem obrad będą sprawy niemieckie.

Pomyślny przebieg ofensywy Markosa

Cały szereg miejscowości wyzwolono spod okupacji faszystów

RZYM. PAP. — Komunikat agencji „Elefterii Ellada" donosi o pomyślnym przebiegu operacji ofensywnych **greckiej armii demokratycznej.**

Oddziały generała Markosa szczególną aktywność wykazują w Rumelii i Macedonii środkowej, gdzie ostatnio zaatakowały szereg ważnych węzłów komunikacyjnych i punktów oporu wojsk ateńskich.

W Rumelii jednostki armii demokratycznej wyzwoliły miejscowości: **Katovotre, Sidera i inne.** W walkach o miejscowość Ai Vlasi, odebranej z rąk przeciwnika, zmuszono do ucieczki 4 kompanie wojsk nieprzyjacielskich.

Na odcinku Trigonia wojska rządowe zostały zaatakowane we wioskach Agia, Devtera i Pednakorfo. Powstańcy greccy wzięli znaczną zdobycz wojenną, m. in. 3 ciężkie miotacze min i 2 radiostacje.

Na odcinku Parnasida oddział armii demokratycznej zdemontował 70 km. kabla telegraficznego i zaatakował pozycje rządowe w miejscowości Ano Surmene. Artyleria powstańcza ostrzeliwała pozycje wojsk monarcho-faszystowskich w okolicy Mikrovkisi.

W Tesalii na równniie Armiros oddziały gen Markosa zaatakowały pozycje przeciwnika, zadając mu poważne straty.

Delegacja rządowa Węgier wyjechała do Moskwy

BUDAPESZT. PAP. Ubiegłej nocy opuściła Budapeszt udając się do Moskwy delegacja rządu więgierskiego z premierem Lajos Dinneysem na czele.

Wraz z delegacją rządową udał się do Moskwy prezydent Węgier Zoltan Tildy.

Prezydent Tildy udając się do Moskwy na zaproszenie rządu radzieckiego oświadczył, że celem przybycia węgierskiej delegacji rządowej jest **zawarcie paktu przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.**

W skład delegacji rządowej wchodzą dwaj wicepremierzy Matias Rakosi i Arpad Szakasit. Minister spraw zagranicznych Erik Molnar oraz grupa ekspertów.

Nota Rządu R.P. do Rządu Francji

PARYŻ PAP. — Ambasador RP w Paryżu Jerzy Putrament złożył we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych notę protestacyjną, spowodowaną *postępowaniem dyskryminacyjnym władz francuskich w stosunku do organizacji obywateli polskich we Francji.*

Nota cytuje następujące fakty: „Organizacje polskie we Francji są od pewnego czasu przedmiotem ciągłych szykan administracyjnych. Niektóre organizacje oczekują na próżno zatwierdzenia swojego statutu i zezwolenia na wydawanie pism. Organizacjom podlegającym Radzie Narodowej Polaków we Francji, a znajdującym się w departamencie Eure zakazano ostatnio wszelkiej działalności. Podobny wypadek zdarzył się w miejscowości Calonne - Ricouart. Większość organizacji polskich, rozwijających działalność na podstawie zezwolenia władz francuskich, jest niepokojona rewizyjami policji, która zabiera spisy członków i ich legitymacje".

Nota wspomina następnie o znanych wypadkach aresztowań obywateli polskich, podkreślając, że *polskie władze konsularne nie zostały uprzedzone o faktach aresztowań.*

Nota protestuje również przeciwko istnieniu we Francji *„żandarmerii polskiej",* o czym zawiadomiony został w drodze półoficjalnej zastępca polskiego attache wojskowego w Paryżu. W końcu nota przypomina zasługi Polaków, zamieszkałych we Francji, oraz organizacji polskich w walce o wyzwolenie Francji i o udziale Polaków w odbudowie gospodarczej Francji.

Proces przemysłowców niemieckich z Pabianic

Dziewięciu asów hitlerowskich odpowiada za zbrodnie wobec Polski i Polaków

W dniu wczorajszym w Okręgowym Sądzie Karnym rozpoczął się *proces przemysłowców niemieckich z Lohman-Werke w Pabianicach* — pierwszy proces w Polsce, który ujawni szczegóły *eksterminacji robotników polskich i zbrodnie gospodarcze okupanta.*

Na sali sądowej zainstalowana została aparatura Polskiej Kroniki Filmowej, która filmowała przebieg procesu.

Zarówno sala sądowa jak i galeria pełne były publiczności, rekrutującej się przeważnie ze sfer robotniczych.

Rozprawie przewodniczy sędzia Sądu Apelacyjnego — Ganus, ławnikami są tow. tow. Widawski z ramieni OKZZ i Jaszczak, oskarżają prokuratorzy Lewiński i Bronowski, który prowadził dochodzenie w tej sprawie.

GALERIA ZBRODNIARZY

Oskarżony *Harald Sudeck, dyrektor Lohman-Werke w Pabianicach,* członek NSDAP — to typowy Niemiec, *pewny siebie, stara się tą pewnością siebie zamaskować strach przed karą za popełnione zbrodnie.*

Następni oskarżeni: *Wolfgang Sternberg, Erich Schreiber, Walter Thalenhorst, Kurt Kornik i Rudolf Rosenberg* — patrzą tępym wzrokiem na salę sądową. *Edmund Mundt — volksdeutsch* — ma zacięte, wąskie wargi, *Paul Boecken* nosi wąsiki à la Hitler, a Fritz Reuter kuli się na ostatnim miejscu na ławie oskarżonych, nie chcąc widocznie zwracać na siebie szczególnej uwagi.

Oskarżonych bronią z urzędu adwokaci: Korkuć, Wołowski, Wróblewski, Steckiewicz, Roszkowski, Dith, Załęski i Brzostkowski. Tłomaczy adw. Feinberg.

OBRONA GRA NA ZWŁOKĘ

Obrońcy oskarżonych wznoszą zgodnie *o odroczenie rozprawy ze względu na konieczność sprowadzenia szeregu świadków* oraz dokumentów z Niemiec, stwierdzających mniejszą winę oskarżonych.

Prokurator Bronowski oponuje przeciw sprowadzeniu dokumentów z Niemiec z centrali firmy Lohman-Werke, podkreślając, że nie jest oskarżona firma, ale indywidualnie jej funkcjonariusze. Co do świadków — to prokurator jest zdania, że świadków znajdujących się w Polsce można sprowadzić w czasie trwania rozprawy.

Prokurator Lewiński stawia jeszcze jeden wniosek. Uważa, że na procesie tym wykazać należy *nie tylko zbrodnie przeciw człowiekowi, ale również zbrodnie gospodarcze okupanta* i w związku z tym prosi o powołanie *biegłego prof. Wacława Jastrzębskiego,* dyrektora Departamentu w Ministerstwie Żeglugi i Handlu Zagranicznego.

Sąd po naradzie przychylił się do wniosków prokuratorów.

Po przerwie Sąd sprawdza personalia oskarżonych i przystępuje do odczytania *aktu oskarżenia.*

AKT OSKARŻENIA

Akt oskarżenia, zawierający 12 stron maszynopisu, obejmuje szczegółowe *uzasadnienie przestępstw oskarżonych.*

W czerwcu 1940 roku zakłady ciężkiego przemysłu Lohman-Werke wydzierżawiły od Landrata powiatu łaskiego Szkołę Przemysłowo - Rzemieślniczą w Pabianicach. Była to własność Towarzystwa Szerzenia Wiedzy Technicznej i kształciła około 2000 uczniów rocznie. Poza tym w warsztatach szkoły produkowano części zamienne dla samochodów i obrabiarki.

(Dokończenie na str. 8-ej)

Historia z 1002 nocy

Czyli o traktacie, którego nie było

Żałosne plony imperialistycznej polityki

Stary Bagdad — stolica dzisiejszego Iraku, jest miastem o charakterze bajkowym. Tu właśnie rozgrywały się cudowne historie „z 1001 nocy", tu rządził mądry i sprawiedliwy kalif Harum al-Raszyd, tu grasował Ali-Baba, tu wschodnia egzotyka i wschodnia fantazja splotły się od dawna *w baśń czarodziejską*, fascynującą umysły Europejczyków.

W tym to starożytnym Bagdadzie zdarzyła się ostatnio historia, którą by można nazwać *bajką „z 1002 nocy"*, z tym jednak zastrzeżeniem, że ta bajka jest całkiem prawdziwa.

Premier Iraku — Dżaher, znany ze swych anglofilskich sympatii, wpadł był na pomysł *zawarcia traktatu z W. Brytanią*, któryby zagwarantował Irakowi „ochronę", „opiekę" i „przyjaźń" ze strony tego mocarstwa. Poleciał tedy Dżaher do Londynu i w parę dni podpisał traktat z p. Bevinem, oparty — oczywiście — na zasadach „równości" kontrahentów. W danych warunkach — uwzględniając polityczne i gospodarcze proporcje Anglii i Iraku — traktat ten po prostu oznaczał *zaprzęgnięcie irackiego konia do rydwanu brytyjskiego imperializmu.* P. Bevin z triumfem obwieścił o tym fakcie w Izbie Gmin, podkreślając, że traktat z Irakiem oznacza nową erę w stosunkach W. Brytanii z państwami arabskimi i stanowi zapoczątkowanie szeregu *innych umów tego rodzaju.*

Odmiennego zdania byli jednak mieszkańcy Iraku, a zwłaszcza ludność Bagdadu. Na wieść o zawartym przez Dżahera traktacie, w mieście tym wybuchły *krwawe zamieszki*, których ofiarą padły setki zabitych i rannych. Przeciw oddającemu Irak w niewolę brytyjską traktatowi zaprotestowały partie polityczne, parlament, wszystkie warstwy i sfery ludności. Pod naciskiem zgodnej opinii publicznej, regent Iraku widział się zmuszonym oświadczyć, że *traktat z Anglią nie będzie ratyfikowany.*

Premier Dżaher przeczekał burzę w gościnnym dlań Londynie i — robiąc dobrą minę do złej gry — oznajmił dziennikarzom angielskim, że awantury bagdadzkie polegają na „nieporozumieniu", inspirowanym przez „obce czynniki", i że wszystko ułoży się wkrótce jak najlepiej. Koniec końców — trzeba było jednak wracać do kraju, nieobecność premiera nie mogła trwać zbyt długo. I rzeczywiście, Dżaher wrócił do Bagdadu, ale tylko po to, by się dowiedzieć, że został — *zdymisjonowany.* Nie czekając na dalsze konsekwencje tej dymisji, wziął Dżaher nogi za pas i na angielskim samolocie wyjechał „w nieznanym kierunku", najpewniej — na łono swych brytyjskich przyjaciół.

Historia niedoszłego traktatu jest *osobliwa*, bardzo osobliwa, zdarza się bowiem niezmiernie rzadko, by podpisany traktat dwustronny, nie został przez jedną ze stron ratyfikowany. A najbardziej godne uwagi jest to, że ratyfikacji odmówił właśnie Irak — państwo słabsze i dotychczas w dużej mierze uzależnione od Anglii. Ta niezwykła sprawa, świadcząca *o usztywnieniu oporu arabskiego* w stosunku do imperialistycznych planów angielskich, prestiżu W. Brytanii na Środkowym Wschodzie z pewnością nie podniesie. Z tego powodu nie będzie z pewnością ronił łez inny imperializm — jeszcze bardziej zachłanny i drapieżny, bo zbrojny w *potęgę dolara.*

Z tego wszystkiego zdaje sobie dobrze sprawę opinia angielska, czego dowodem np. głos dziennika „Manchester Guardian", poniżej streszczony. „Nieratyfikowanie traktatu anglo-irackiego — pisze „Manchester Guardian" — dowodzi, na jak kruchych podstawach opiera się dyplomacja brytyjska na Środkowym Wschodzie.

Przywódcy arabscy widzą — kontynuuje „Manchester Guardian", — że siły brytyjskie są w odwrocie, nie tylko w Indiach i Burmie, lecz także w Palestynie. Przywódcy ci pytają: „cóż pozostało z brytyjskiej siły ochronnej?" Jeśli zaś tej siły nie ma, dlaczego mieliby obciążać się jednostronnym i niepopularnym sojuszem? Musimy zdać sobie sprawę, że W. Brytania nie jest nadal w stanie służyć ochroną państwom Środkowego Wschodu."

Gorzkim uwagom „Manchester Guardian" nie podobna odmówić słuszności. W. Brytania zbiera dziś *żałosne plony swej polityki imperialistycznej*, polityki, której cechami naczelnymi były — bezwzględność, brak skrupułów i zimny egoizm.

Bolesław Dudziński.

Rezolucje Biura Politycznego

Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ PAP. — Odbyło się tu posiedzenie Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej, na którym powzięto szereg rezolucji o sytuacji we Francji. W rezolucjach tych podkreśla się, że **rząd francuski ponosi wyłączną odpowiedzialność za obecny katastrofalny wzrost cen, spowodowany zgubnymi zarządzeniami finansowymi.** Biuro Polityczne uważa, że robotnicy chłopi i drobnomieszczanie, przeciwko którym wymierzona jest polityka Schumana, Meyera i Mocha, mają prawo domagać się zmiany rządu i całej jego polityki.

Rezolucje wyrażają **stanowczy protest** przeciwko otwarciu granicy francusko hiszpańskiej oraz przeciwko pojawieniu się na arenie politycznej takich osławionych kolaboracjonistów, jak Flandin i Jaccobi.

Anglosasi ukrywają uzbrojone oddziały faszystowskie

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej).

Marszałek Sokołowski podkreślił, że propozycja Clay'a jest sprzeczna z istotnymi potrzebami Europy, ustalonymi w Poczdamie, a delegacja radziecka nie widzi powodów, dla których miano by przerwać sporządzenie spisów zakazanych fabryk II kategorii. Delegaci angielski i francuski podtrzymywali gen. Clay'a próbując poddać rewizji poprzednie decyzje Rady Kontroli.

Na wniosek delegacji radzieckiej rozpatrywano również sprawę zabronienia działalności demokratycznej organizacji niemieckiej inteligencji „Kulturbundu" w anglosaskich sektorach Berlina. Generałowie Clay i Robertson nie przyjęli jednak propozycji radzieckiej, w wyniku czego w dalszym ciągu w sektorach radzieckim i francuskim Berlina ta organizacja kulturalno-demokratyczna jest legalna, podczas gdy w anglosaskich jest zakazana i podlega prześladowaniom.

Marszałek Sokołowski poruszył następnie sprawę **prześladowania demokratycznego ruchu kongresu narodu niemieckiego, w zachodnich strefach okupacyjnych.** Delegacja radziecka złożyła wniosek o udzielenie zezwolenia komitetom tego kongresu na rozszerzenie ich działalności na całym terytorium Niemiec. Przyjęcie tej propozycji przez Radę Kontroli byłoby zgodne z ideą demokratyzacji Niemiec. Jednakże — jak wynikło z dalszych dyskusji — **delegaci anglosascy postanowili pozostać przy dotychczasowej polityce stosowanej w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec.** Polityka ta opiera się **na zakazach i prześladowaniu niemieckich organizacji demokratycznych i kulturalnych, co uniemożliwia akcję odbudowy życia politycznego w Niemczech na zasadach demokratycznych.**

Zbrodnie i szpiegostwo za dolary

Czwarty dzień procesu przywódców OP i NSZ

WARSZAWA (PAP) — W czwartym dniu rozprawy przeciw członkom organizacji OP i NSZ, główny oskarżony Kasznica odpowiadał w dalszym ciągu na pytania prokuratorów. Odnośnie swej działalności szpiegowskiej wyjaśnił, że Kamiński z ramienia sztabu głównego w Londynie zobowiązał go do wysyłania raportów miesięcznych, które miały dotyczyć stosunków Polski ze Związkiem Radzieckim, władz bezpieczeństwa, administracji, wojska, życia politycznego w Polsce, życia podziemnego i stosunków gospodarczych. Kasznica oświadczył, że Kamiński „mało precyzował" przy tym, komu i w jakich celach potrzebny był tak szczegółowy wywiad.

Zdaniem oskarżonego, nawiązywał on do założeń organizacji „NIE".

Prokurator: — Czy oskarżony wiedział, że nasze tajemnice państwowe będą służyły obcym mocarstwom?

Oskarżony: — Tak jest.

Prokurator: — Czy oskarżony wiedział, że materiał ten będzie wykorzystany *na niekorzyść Polski?*

Oskarżony: — Wiedziałem.

Prokurator: — Czy była to działalność szpiegowska?

Oskarżony: — Tak.

— Prokurator: — A więc tego rodzaju działalność oskarżonego miała charakter zdrady narodowej?

Oskarżony: — Formalnie biorąc — tak.

Raporty wywiadowcze wysyłane były przez specjalnych kurierów, którzy wracając przywozili dalsze instrukcje i pieniądze. Jednym z takich kurierów był Siemiatkowski, pseudonim „Mazur" oraz łącznik — Piotr Czartoryski. Łącznik Wojciech przywoził wiadomości i dolary od Wawrzkowicza, ale zarazem także z Regensburga, gdzie przełożonym jego był „Mikołaj" — Kozłowski.

Głównymi informatorami Kasznicy za granicą byli Kosarzewski, Nowicki i Kamiński.

Na terenie kraju informatorami Kasznicy byli m. in. współoskarżeni Paszkiewicz, Neyman i przede wszystkim Rossamanowa. Wykorzystywał też dla informacji szpiegowskich swoje stosunki prywatne z poszczególnymi ludźmi.

Badany w dalszym ciągu na okoliczność otrzymywanych z zagranicy pieniędzy, oskarżony oświadczył, że w *ciągu roku otrzymał on około 60 tys. marek niemieckich, 3 tysiące dolarów w złocie i 25 tys. dolarów papierowych.* Pieniądze te miały być zasadniczo zużyte na rzecz działalności OP i komendy głównej NSZ. Jednakże oskarżony ma duże trudności z wyliczeniem się z tych sum. Z pieniędzy tych poważne sumy wpłacane były również na potrzeby prywatne Kasznicy, Paszkiewicza, Skalskiej, Jastrzębskiego i innych. Tak np. firma „Zorza", założona przez Kasznicę i Jastrzębskiego, ufundowana była z pieniędzy organizacyjnych. Wychodzą również na jaw fakty zatargów na tle pieniężnym pomiędzy „działaczami" wywiadu. OP i Kasznica ukrywali dolary przed Kamińskim, a ten z kolei ukrywał przed nimi dolary otrzymane od Wawrzkowicza.

Stulecie „Wiosny Ludów"

Staraniem Komisji Międzypartyjnej odbyło się w dniu wczorajszym inauguracyjne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obchodu Stuletniej Rocznicy „Wiosny Ludów".

Na posiedzenie przybyli przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich, partii politycznych, Zw. Zaw. Zw. Naucz. Polskiego, organizacji młodzieżowych, Wojska Polskiego (mjr. Makowski), Uniwersytetu Łódzkiego, Zw. Literatów, Dziennikarzy, ZASP, Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Tow. Przyjaźni Polsko-Francuskiej, TUR. Sądownictwo Polskie reprezentował sędzia prof., sędzia Sądu Najwyższego prof. Emil Rapaport.

Zagaił posiedzenie przewodniczący Komisji Międzypartyjnej poseł Loga-Sowiński, przewodniczył przewodniczący MRN tow. Andrzejczak. Referat organizacyjny wygłosił tow. Wacław Hyra. Referent zapoznał zebranych z projektem regulaminu Woj. Kom. Obchodu „Wiosny Ludów".

Po krótkiej dyskusji przystąpiono do wyboru Prezydium Komitetu, w skład którego weszli:

Zofia Nałkowska, wicewojewoda Wincenty Stawiński, Prezydent Eug. Stawiński, wojewoda Szymanek, prof. Szymanowski, prof. Jakubowski, prof. Chałasiński, dr. Kula, Seweryn Pollak, Miecz. Jastrun, dr. Łukaszewicz i Irena Duniakowa.

Przewodniczącym Sekcji Organizacyjnej został tow. Wacław Hyra, Sekcji Popularyzacyjnej red. Karaczewski, Sekcji Obchodu tow. Przybył-Stalski.

Kandydatury członków Komisji zostaną zgłoszone do Prezydium. Siedzibą Komitetu będzie pokój Nr 6 w gmachu Województwa.



21

Straszny domysł zaświtał w głowie Chodży Nasredina.

— Kowalu! — powiedział, a głos jego drgnął, gdyż bał się uwierzyć swemu domysłowi. — Powiedz mi imię człowieka, którego uratowałem.

— Uratowałeś lichwiarza Dżafara, — niech będzie przeklęty w tym i przyszłym życiu i niechaj wrzody gnoiste porażą cały ród jego do czternastego pokolenia! — odpowiedział kowal.

— Jakto? — krzyknął Chodża Nasredin, — Co mówisz, kowalu? O, biada mi, niechaj hańba spadnie na moją głowę! Czy możliwym jest, że ja własnymi rękoma wyciągnąłem tę żmiję?! Zaiste, niema wybaczenia dla takiego grzechu! O biada, o hańbo, o nieszczęście!

Rozpacz jego wzruszyła kowala, który zmiękł nieco.

— Uspokój się, wędrowcze, teraz już nic poradzić nie można. I trzeba było, abyś właśnie w tym momencie zbliżył się do sadzawki. I dlaczego twój osioł nie uparł się i nie stanął gdzieś po drodze? Przez ten czas lichwiarz akurat zdążyłby utonąć.

— Ten osioł — powiedział Chodża Nasredin, — jeśli się zatrzymuje w drodze, to tylko poto, aby wypróżnić z pieniędzy moją torbę podróżną, jest mu za ciężko, gdy pełna jest pieniędzy. A jeśli już sądzonem mi jest shańbić się uratowaniem życia lichwiarza — to możesz być pewien, że ten osioł przywiezie mnie w to miejsce na czas.

— Tak — powiedział kowal. — Ale to co się stało, już się nie odstanie. Wszak nie można wepchnąć lichwiarza z powrotem do sadzawki.

Chodża Nasredin ożywił się.

— Spełniłem coś złego i muszę uczynek ten naprawić. Posłuchaj kowalu, — przysięgam, że lichwiarz Dżafar będzie przeze mnie utopiony. Przysięgam na brodę mego ojca, że będzie przeze mnie utopiony w tym stawie! — Zapamiętaj moją przysięgę, kowalu. Nigdy jeszcze nie mówiłem na wiatr. Lichwiarz będzie utopiony! I kiedy usłyszysz o tym na rynku, wiedz, że zrehabilitowałem się przed mieszkańcami szlachetnej Buchary!

ROZDZIAŁ VIII.

Na miasto opuszczał się lekki zmrok, podobny do rzeźwiącego i wonnego dymu, kiedy Chodża Nasredin przybył na plac rynkowy.

Zapalały się wesołe ogniska w herbaciarniach i wkrótce cały rynek stał opasany ogniami. Następnego dnia miał się odbyć wielki jarmark i jedna za drugą szły miękko i miarowo karawany wielbłądzie aż znikały w mroku, a powietrze drgało jeszcze i pełne było miarowego mosiężnego i smutnego dzwonienia ich dzwoneczków; a kiedy cichły w oddali dzwonki jednej karawany, na zmianę im już zaczynały cicho jęczeć dzwoneczki innej karawany wstępującej na rynek i to trwało tak bez końca, jak gdyby sama ciemność nad rynkiem cicho dzwoniła, drżała, jęczała przepełniona dźwiękami przyniesionymi ze wszystkich stron świata. Tutaj niewidocznie jęczały indyjskie dzwoneczki oraz perskie i arabskie, afganistańskie i egipskie...

Chodża Nasredin wciąż słuchał i słuchał i gotów był słuchać bez końca. Obok w herbaciarni uderzył i zabrzmiał bęben — odpowiedziały mu struny dutary.

Niewidoczny śpiewak wysoko aż do samych gwiazd wzniósł dźwięczny, napięty głos: śpiewał o swojej ukochanej i żalił się na nią...

Przy dźwiękach tej pieśni poszedł Chodża Nasredin szukać noclegu.

— Razem z osłem posiadamy pół tanga — powiedział do właściciela herbaciarni.

— Możesz nocować za pół tanga — odpowiedział właściciel herbaciarni. — Kołdry nie otrzymasz!

— A gdzie mam przywiązać osła?

— Jeszcze co! Będę się troszczył o twego osła!

Chcąc przywiązać osła, Chodża Nasredin spostrzegł sterczący spod pomostu jakiś kawał żelaza. Do tego skobla przywiązał osła, nie sprawdziwszy nawet, do czego skobel ten jest przymocowany, gdyż był bardzo zmęczony, wszedł do herbaciarni i położył się.

Poprzez sen usłyszał nagle swoje imię. Otworzył oczy.

Obok siedziało kilku ludzi przybyłych na rynek i pili herbatę — poganiacz bydła, pastuch i dwaj rzemieślnicy. Jeden z nich mówił przyciszonym głosem.

(D. c. n.)

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

„ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ"



Sprawa wolności Grecji jest sprawą wszystkich narodów miłujących pokój, toteż nie zaniedbujemy żadnej okazji, aby zaakcentować naszą solidarność z walczącym ludem greckim. Na zgromadzeniu społeczeństwa warszawskiego, zorganizowanym 5 bm. przez Tow. Przyjaciół Wolnej Grecji, powzięto rezolucję pomocy moralnej i materialnej dla narodu greckiego. (Na zdjęciu prezydium zgromadzenia: piąty z lewej Georgiu Vassos, przedstawiciel Wolnej Grecji).

NOWY SUKCES POLSKIEGO ŚWIATA PRACY



Droga dla pociągów do Szczecina i ze Szczecina wiedzie już teraz nie przez „niepewne drewniaki", ale przez nowe, ze stali skonstruowane mosty na Odrze. Mosty te, będące świeżym sukcesem polskiego świata pracy, łączą trwale Ziemie Zachodnie z całym krajem i umożliwiają intensywniejsze wykorzystanie Szczecina jako wielkiego portu na Bałtyku.. (Na zdjęciu — pierwszy pociąg przed wjazdem na odbudowany most).

ZBYTECZNA „LITOŚĆ"



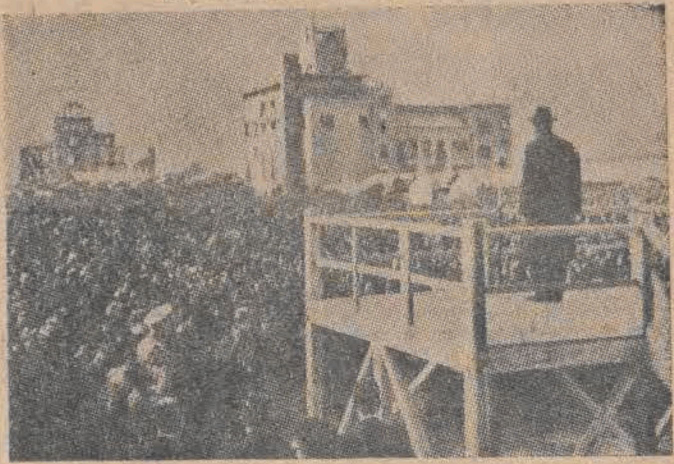
Na wieść o abdykacji Michała rumuńskiego, „litościwy" sędzia z USA, Mangan, zaofiarował b. królowi „pomoc finansową". B. król odrzucił te „usługi", gdyż wziął z sobą z Republiki Rumuńskiej wystarczające zupełnie zaopatrzenie. (Na zdjęciu — pociąg specjalny z rzeczami królewskimi. Nie brak w nim nawet... opon samochodowych).

ZA KRÓLA I... NIEMIECKĄ KRÓLOWĄ!



Gdy grecką armię ludową zagrzewa do walki przeświadczenie słusznej sprawy, poczucie wolności i sprawiedliwości społecznej, pachołkom Sophulisa trzeba na gwałt „dodawać ducha". Robi to właśnie na zdjęciu Niemka, skoligacona z hitlerowcami, onaż „królowa grecka" — Fryderyka.

„SYN NIEBA" W HIROSHIMIE



Z okazji 7-ej rocznicy Pearl-Harbour cesarz japoński Hiro-Hito (czytaj Hiro-Hit-ler) wystąpił na wielkim zgromadzeniu w Hiroshimie, ogłaszając Japonii konstytucję „pokojową". Dla pokoju świata korzyść z tej „konstytucji" podyktowanej przez imperialistów amerykańskich, akurat taka... jak z bomby atomowej.

MODA A LA U. S. A.



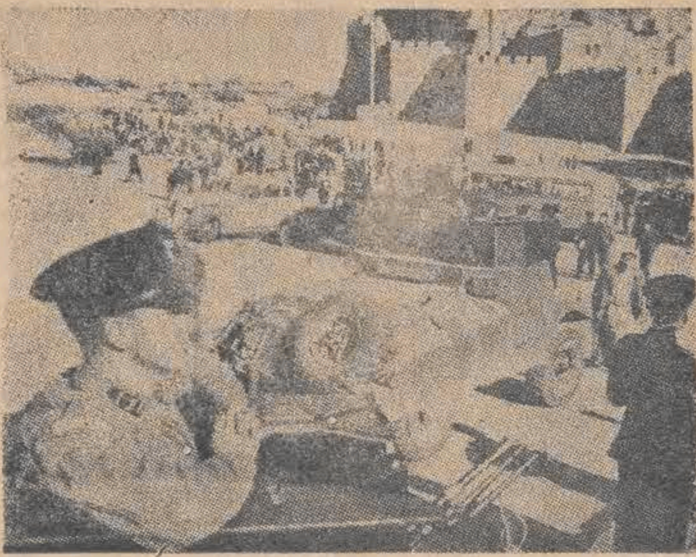
Rząd de Gasperi'ego rozwiązał organizację partyzantów włoskich, gdyż mogłaby mu w wyborach „przeszkodzić", zwiększył natomiast kadry policji, która w wyborach będzie „pomagać" (vide — zdjęcie).

DOBRANE TOWARZYSTWO



Oto zdjęcie premierów „bizońskich", współpracowników gen. Clay'a i gen. Robertsona. Pierwszy z lewej (ten podobny do Brianda czy Lloyd George'a to słynny zbrodniarz hitlerowski, W. H. Kopf, premier Dolnej Saksonii. Nie chcą go wydać polskim sądom władze anglosaskie...

GRUNT TO ZIMNA KREW!



Płonie auto żydowskie ostrzeliwane przez arabów, a policja brytyjska siedzi sobie w „jeepach" z założonymi rączkami. Bodaj to „angielska flegma"!

LITERATURA i życie

Ilia Erenburg

WRÓCIŁEM Z USA

Podczas konferencji prasowej jeden z wydawców zapytał mnie: „Dlaczego wciąż jeszcze mówicie o faszyźmie? Przecież faszyzm istniał tylko we Włoszech i skończył się wraz z Mussolinim". Ten spec od spraw europejskich wydaje pisemko, które można nazwać tylko faszystowskim. Faszyści amerykańscy podnoszą głowę, złorzeczą cieniom Roosevelta, zwalczają postęp, ruch robotniczy, postępowych intelektualistów.

Wiosną roku 1946 odbyła się w Stanie Georgia procesja Ku-Klux-Klanu, (oddawna istniejącej) organizacji faszystowskiej, której działalność — to pogromy i lynch. Formalnie jest to stowarzyszenie tajne, faktycznie działo ono jawnie. We wszystkich tygodnikach ilustrowanych zamieszcza się fotografię fuehrera, ochrzczonego przez członków Ku-Klux-Klanu mianem „Wielkiego Smoka".

W maskach na twarzy, przy świetle pochodni, członkowie Ku-Klux-Klanu przysięgają na wierność „Wielkiemu Smokowi" i ślubują zgnieść Murzynów, zniszczyć wolnomyślicieli, zaprowadzić „prawdziwy ład". Inni faszyści stawiają na swych niemieckich wspólników — zwyciężonych, ale nie pobitych. „Republikańska Liga Amerykańsko-Niemiecka", której prezesem jest niejaki Kurt Mertig, zażądała od prezydenta Trumana aby „zapobiegł wymordowaniu 6 milj. narodowych socjalistów Rzeszy". Dziennik „Broow' (San-Diego), agencja „Pioneer News Service" (Chicago) postawiły sobie za jedyny cel rehabilitację hitleryzmu. Przy czytaniu niektórych pism amerykańskich, nasuwa się pytanie: „Kto w Norymberdze był sędzią, a kto oskarżonym?" Reakcjoniści amerykańscy dużo mówią o „odrodzeniu" Niemiec; nie obchodzą ich jednak losy narodu niemieckiego, ale wyłącznie odbudowa militaryzmu pruskiego i „stalowych hełmów".

Mentalność przeciętnego Amerykanina, którego uświadomienie polityczne graniczy z naiwnością, stanowi podatny grunt dla faszyzmu i reakcji. Amerykanie są doskonale poinformowani o szczegółach prywatnego życia tego czy innego senatora, natomiast zagadnienia ekonomiczne i międzynarodowe całkowicie wymykają się z ich pola widzenia. W gazetach amerykańskich często mówi się, że fakt istnienia dwóch partii jest rękojmią prawdziwej demokracji. Nikt jednak nie potrafi wytłumaczyć, jakie są różnice ideologiczne między tymi dwiema partiami i czym republikanin Północy różni się od demokraty Południa.

Przeciętnego Amerykanina wcale nie zdziwi to, że wczorajszy izolacjonista domaga się prawa wglądu w wewnętrzne sprawy państw europejskich. Uważa się za rzeczywistego przedstawiciela demokracji, i nie wie, że ci, którzy rządzą Ameryką, wspomagają swoimi karabinami maszynowymi faszystów Triestu w ich walce z demokratami. Jest przeświadczony o swej niezależności i panicznie boi się „propagandy". A w gruncie rzeczy powtarza tylko to, co czyta w gazecie, słyszy przez radio, widzi w kinie.

XVII

Delta rzeki Mississipi, plantacje. Ziemia należy do białych, którzy oddają ją czarnym w dzierżawę. „Dzierżawca" musi dostarczyć właścicielowi ziemi połowę zbioru darmo, połowę zaś — sprzedać mu. Ceny ustala właściciel, a Murzyn wydaje nędzne grosze, które zarobił, w sklepiku tego właściciela. Być może, że prawnicy amerykańscy uważają tego rodzaju stan rzeczy za dzierżawę, ale właściwie to niewolnictwo. Spotkałem kilku właścicieli ziemskich, trudniących się skupem bawełny sprzedażą obuwia, nafty i soli. Przypomniały mi się obrazki, nalepione na pudełkach od cygar: — pan z biczem w ręku dozoruje Murzynki w polu... Stanęła mi przed oczyma ta scena, gdy usłyszałem, jak plantator pokrzykuje: „Ej, John, ruszaj się tam prędzej". Byłem w baraku: 23 osoby spały tam — jedna nad drugą. O! jakże daleko jesteśmy od słynnej techniki amerykańskiej, regulowanego powietrza, super-komfortu. Powietrze, którym niesposób odetchnąć, łachmany, smród. W tej ultra-higienicznej Ameryce ludzie żyją jak zwierzęta.

Pewna Murzynka opowiadała mi, że jej siostra zmarła w połogu, bo nie stać ją było na lekarza. Jej mąż zarabiał zaledwie 180 dolarów rocznie, a wizyta doktora kosztuje 50 dolarów. Jedna z rodzin, złożona z 7-miu osób zarabia 300 dolarów rocznie, inna — złożona z 4-ech osób — 200 dolarów. Właściciel uprawianej przez tych ludzi ziemi, należał do kategorii drobnych plantatorów. Narzekał na zły rok. „Ileż Pan zarobił?" „O, bardzo mało — odpowiedział — całego kramu 25 tysięcy dolarów".

Pewien plantator w stanie Luiziana tłumaczył mi: „Pan nie zna Murzynów, oni nie mają żadnych potrzeb, żyją jak w raju".

Na terenie plantacji nie ma szkoły, ale zbudowano tam kościół; pastor jest Murzynem. Gdy śmierć nadchodzi, po życiu pełnym wyczerpującej pracy, starzy Murzyni śpiewają pieśni pobożne. Jeden z nich wyznał mi: „Wierzę, że istnieją dwa raje, jeden dla białych, drugi— dla czarnych i że ten drugi nie jest gorszy". Nawet raju nie umiał sobie wyobrazić bez zróżniczkowania ras. Moi towarzysze podróży: Bill Nelson, Daniel Gilmore i Sam Grafton milczeli — brakło im słów; zapanowała przygnębiająca cisza. Zażenowany plantator powiedział: „Panowie, jedzcie orzechy, pijcie whisky. Dobrze się stało, że przybył do nas w odwiedziny gość z Rosji. Rosja również posiada plantacje bawełny, nieprawdaż?" Patrzyłem na jasno żółte wody Mississipi. Znam dobrze nędzę ludzką, ale tu nad brzegiem tej rzeki nie mogłem milczeć. Wstyd mi było patrzeć ludziom prosto w oczy.

tłum. I. Tarłowska, Z. Łubińska.

Fragment z cyklu reportaży pod tyt. „Wróciłem z USA, który ukaże się nakładem Sp. Wyd. „Książka". Reportaże te w odcinkach już wkrótce ukażą się na łamach „Głosu Robotniczego".



Ilia Erenburg

Zgon Sergiusza Eisenstejna



Przed kilku dniami zmarł w Moskwie reżyser filmowy, Sergiusz Eisenstein. Był to reżyser na miarę światową.

Był on jednym z twórców kinematografii radzieckiej. Pierwsze filmy Eisensteina stanowią przewrót w dziejach filmu radzieckiego oraz światowego. Tymi filmami są — znany „Strajk" oraz słynny „Krążownik Potiomkin".

Drogi twórcze Eisensteina były najpełniejszym wyrazem zespolenia artyzmu z życiem mas ludowych. Patos walki rewolucyjnej zapał i entuzjazm robotników, zagadnienia wiążące się z zespołowym życiem rzesz robotniczych — wszystko to znajdowało artystyczne formy i kształty w twórczej wyobraźni Eisensteina. Przed laty, gdy po długich i ciężkich walkach z cenzurą, po nielitościwym nieraz okrajaniu i okaleczeniu — „Strajk" i „Krążownik Potiomkin" zawitały na ekrany ówczesnej Austrii, Belgii i Francji, wywołały wstrząsające wrażenie na publiczności.

Artystyczne środki, którymi operował Eisenstein, były liczne i rozmaite. Ale zawsze ciekawe, pomysłowe, nowe i stojące na jednakowo wysokim poziomie artystycznym. Lubował się on przeważnie w filmach masowych, gdyż życie mas było mu najbliższe i z niego właśnie wydobywał niezrównaną gamę przeżyć i wzruszeń artystycznych. Był świetnym pedagogiem. Wykładał w Radzieckim Państwowym Instytucie Sztuki Filmowej w Moskwie, tworząc kadry nowych reżyserów i aktorów.

Eisenstein zmarł w sile wieku. Miał 50 lat. Ostatnim jego dziełem był film pt. „Pociąg zdąża na zachód". Film ten jeszcze się nie ukazał na ekranach.

Pow.

Ilia Erenburg

LENINGRAD

Są w Leningradzie, prócz nieba i Newy,
Placów rozległych, listowia zalewu,
Posągów, mostów i Piotrowej sprawy,
Niezabliźnionej niby rana sławy,
Co nocą chodzi wzdłuż ulic, cokołów,
Ledwo widzialna, z srebra i popiołu,
Są w Leningradzie szorstkie oczy owe,
Nieme i dla przyszłości zagadkowe,
Usta gorzko ściśnięte, obręcze na sercu,
Co jedynie mu niosły ratunek przed śmiercią.
I jeżeliś granitem, w żar oczu się zamień —
Są suche, suche wtedy, kiedy płacze kamień.

Przełożył *Seweryn Pollak*

Ilia Erenburg

Ewakuacja Paryża

Umrzeć nawet zdawało się łatwiej:
Każdy kamień był miły i własny.
Wywozili działa. Podpalali naftę
Padał czarny śnieg na czarne miasto.

Do przechodnia kobieta wyrzekła
(czarne łzy jej po twarzy ściekały):
„Czekaj miły, trzeba się pożegnać..."
I źrenice jego osłupiały.

Ja widziałem to spojrzenie zgasłe.
— Było pusto i mrocznie jak w nocy —
Wraz z piechurem opuszczała miasto
Sztuka, ciemna, jak człowiecze losy.

tłum. *Jerzy Pomianowski*

Elia Erenburg

Nawałnica

(Fragment powieści)

Armia coraz gwałtowniej parła na Zachód. Teraz i sami Niemcy zrozumieli, że wojna ma się ku końcowi. Kłaniali się z coraz większą uniżonością, denuncjowali się wzajem: „U Muellera pracowała dziewczyna — Rosjanka, znęcał się nad nią". Dwaj synowie Goernitza — to SS-mani", „Nie ułajcie Schidtowi— jest w partii od 32-go roku". Ohydny szept dźwięczał ciągle w uszach. Wiał zimny, północny wiatr, a śniegu nie było. Dmitrij Aleksiejewicz Kryłow kichał, klął i pracował bez wytchnienia: rannych nie brakowało. Niemcy wiedzieli: ich sprawa jest przegrana, zgodnie z rozkazem — stawiali jednak opór.

Im bliżej Berlina, tym usilniej rozmyślał Kryłow nad sensem minionych zdarzeń. Kryłow skończył niedawno 55 lat, był na froncie 3 i pół lat bez przerwy i zmarnował zdrowie. Mawiał do siebie „sapię jak przedwojenne samochodziki „G.A.Z" które, nawiasem mówiąc — dawno wyrzucono z Moskwy, bo psuły ogólne wrażenie. Z przemęczenia cierpiał na bezsenność: zasypiał, a po godzinie budził się., leżał z otwartymi oczyma i wciąż myślał i myślał. Pierwsza rzecz: ruiny od Woronieża do Królewca. Jak wygląda dalej — nie widziałem, ale łatwo sobie mogę wyobrazić— ruiny od Królewca do Hawru. Zabito i okaleczono tylu ludzi, że cyfry te nie mieszczą się już w głowie. Kobiety zachodziły w ciążę, rodziły i wychowywały dzieci. A potem, te „źrebaki" zadecydowały, że są nadludźmi. Może to oni zabili młodego Puszkina, może zamordowali w kołysce Newtona, może na Majdanku spalili swoimi „V" trzyletniego Marksa? Nie ma co mówić o sprawiedliwości: Na to wszystko nie ma odpowiedniej kary. Koszmar ma się ku końcowi, pewno latem skapitulują. Czy mamy więc powiedzieć, „no dobrze" wszystko wraca do normy. „Nie, jest w tym sens.., Starły się dwa światy: rozum i zabobony, idea braterstwa i „źrebaki" z ich czystością rasy, ich ustrój i nasz. Dodajmy do tego: mają świetne mikroskopy, mnóstwo innych rzeczy, mądrych rzeczy, ale ludzie są tam głupi, nie dlatego, że Niemcy, ale że zgłupieli. I poszli na wojnę. Tak się musiało stać, wszystko do tego zmierzało. Faszystów popchnęła nie tylko chciwość, ale i złość i strach — bali się że my ubierzemy się porządniej, że wybudujemy mnóstwo domów, a wówczas okaże się, że mamy i ludzi i spodnie. A to im nie odpowiada — przecież zamiast ludzi mają „źrebaki" poubierane w spodnie. Fakt, że my wygramy wojnę, zadecyduje o wszystkim, historyk napisze pewno tak: „Do roku 1942-go prawie cały świat odnosił się nieufnie do tego, co nazywano największym eksperymentem naszych czasów" Pamiętam — na początku wojny przyjechał do nas Amerykanin, pokazał wieczne pióro i powiedział: „Rosja? Epizod. Myśmy osiągnęli najwyższy poziom techniki, więc my zwyciężymy". Ciekawe co on teraz myśli? A zresztą — taki Amerykanin wcale nie potrafi myśleć. to przecież także „źrebak" — tylko innej maści. Ale są tam napewno ludzie, którzy potrafią myśleć. Może i gadają głupstwa — dla publiczności, ale rozumieją. Rozumieją, kto zwycięży i dlaczego... A sens tej wojny polega na tym: obroniliśmy przed jakimś tam sondefuehrerem nie tylko Kozią Wólkę, obroniliśmy epokę — naszą i francuską i amerykańską.

Kryłow dowiedział się, że w więzieniu znaleziono dwóch niemieckich komunistów, starsi ludzie, umęczeni ledwo na nogach się trzymają. Odwieziono ich do szpitala. Kryłow zapalił się. To nic, że tylko dwóch, ważne, że w ogóle znaleźli się tacy ludzie. Lżej na sercu...

Jeden z nich był niegdyś zecerem. Wyglądał na staruszka, a miał wszystkiego 48 lat. Opowiedział Kryłowowi, że siedział w więzieniu od siedmiu lat. Jego syna zamęczyli w Dachau.

— Pewno niedługo umrę — nie mogę nic jeść — zaraz wszystko zwracam. Ale cieszy mnie, że zobaczyłem sierp i młot. Wsadzili mnie za to, że mówiłem: krzyczcie, ile wam się podoba, komuniści i tak zwyciężą.

— Nic podobnego, nie umrzecie — wrzasnął Kryłow. — Zaraz się wezmę do leczenia. A przede wszystkim, pozwólcie uścisnąć sobie dłoń. Czy myślicie, że mnie wiele obchodzi, że jesteście Niemcem? Choćbyście i diabłem byli, to wszystko jedno, grunt, że porządny z was człowiek.

Drugi Niemiec — nauczyciel— powiedział: Teraz trudno być Niemcem. Nienawidzę nazistów, przesiedziałem w więzieniu od 1937 roku. Nawet pośrednio nie brałem udziału w tym, co oni wyprawiali. A mimo to — poczuwam się do odpowiedzialności. To będzie wisiało nad nami..

Kryłow zamyślił się, a potem cichutko powiedział:

— To prawda, wam będzie trudniej. Ale jeśli spojrzymy w przyszłość, znajdzie się tam i wasze szczęście. Jesteśmy już obaj niemłodzi, ale jesteśmy komunistami— to znaczy — musimy patrzeć w przyszłość.

Kryłow wyszedł do ogrodu. Noc była chłodna. Patrzył na gwiazdy i leniwie myślał: gwiazdy są wszędzie takie same. — Świeże powietrze — a duszę się, ramię dokucza, motor stanowczo odmawia posłuszeństwa... Potem przypomniał sobie: koło Mińska widział staruszka, który zbijał belki — stawiał chałupę. Kryłow spytał go: „Budujesz sobie dom?" Dziadek odpowiedział: „Nie. Mam tylko moją starą, nikogo więcej. Ile jeszcze życia nam zostało? Pomieszkamy u obcych. Ale jest tu żołnierka, sama z dzieciakami, dla niej buduję..." Wari nie ma, Natasza ma Wasię. A żyć mimo to trzeba — belki zbijać... Ludzie... naród... Jeszcze trochę pociągniesz, Dimitrze Aleksiejewiczu

Ryczały armaty. Niebo na horyzoncie było brudno-czerwone. Rozwijała się ofensywa.

tłum. Z. Łubińska.

Inż. Czesław Bąbiński
Z-ca Gen. Dyrektora CZPWł.

Zaszczytne wyniki

Rezultaty współzawodnictwa pracy górników i włókniarzy

W dniu wczorajszym odbyło się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu posiedzenie Komitetu Głównego Współzawodnictwa przemysłu węglowego i włókienniczego. Obradom przewodniczyli kolejno wiceminister tow. Szyr i przewodniczący CKZZ, tow. Witaszewski.

Na posiedzeniu rozpatrzono wskaźniki pracy obu przemysłów za cały czasokres współzawodnictwa, zanalizowano wyniki pracy i ustalono — w oparciu o regulamin współzawodnictwa — punktację, której stosunek wzajemny odpowiada ocenie pracy obu przemysłów.

W wyniku obrad ustalono, że oba przemysły uzyskały za czasokres wrzesień — grudzień 1947 następujące wyniki: PRZEMYSŁ WĘGLOWY PUNKTÓW 196, a PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY PUNKTÓW 168.

Wyniki za poszczególne miesiące kształtują się następująco:

	przemysł węglowy	przemysł włókienniczy
wrzesień	147	84
październik	147,9	70,3
listopad	234	159,7
grudzień	303	319,5

Zgodnie z regulaminem nagród stronie zwycięskiej przyznaje się dodatkowo 50 punktów.

Komitet Główny zaakceptował wniosek przewodniczącego Zarządu Głównego CZZG, tow. J. Szczęśniaka, by uznając osiągnięcia i wyniki przemysłu włókienniczego, nie objęte układem o współzawodnictwie, podzielić przypadające dla przemysłu węglowego z tytułu zwycięstwa 50 punktów, po 25 punktów dla obu przemysłów.

W wyniku ostatecznej punktacji *otrzymał przemysł węglowy 221 punktów a przemysł włókienniczy 193 punkty.*

W I etapie współzawodnictwa zwyciężył więc przemysł węglowy, który otrzymał 53,4 procent ogólnej liczby punktów, podczas gdy przemysł włókienniczy otrzymał tylko 46,6 procent. W rzeczywistości, tak nieznaczna przegrana *jest wielkim sukcesem pracowników przemysłu włókienniczego.*

Myśl o współzawodnictwie z przemysłem węglowym powstaje wśród włókniarzy w maju 1947 r., gdy po długotrwałych postojach surowcowych fabryk, wywołanych ciężką zimą i wstrzymaniem żeglugi morskiej, zaopatrzenie surowcowe stopniowo zaczęło ulegać poprawie. Do współzawodnictwa wtedy jednak nie doszło.

Ponownie sprawa współzawodnictwa z górnikami wypływa w miesiącu sierpniu 1947 r., kiedy bilans produkcyjny za I półrocze i miesiąc lipiec w większości fabryk i w większości branż przemysłu włókienniczego wykazuje niewykonanie planu.

Mimo bardzo trudnego położenia produkcyjnego występują włókniarze śmiało i zdecydowanie z inicjatywą współzawodnictwa z górnikami, którży plan produkcyjny za cały ten okres nie tylko wykonali, lecz i przekroczyli.

W dniu 22 sierpnia 1947 r. zostaje w Warszawie podpisany układ o współzawodnictwie obu przemysłów na okres wrzesień — grudzień 1947. Układ ten za podstawę współzawodnictwa przyjmował następujące zagadnienia:

1) stopień wykonania państwowego planu produkcyjnego w okresie wrzesień — grudzień 1947: ze strony przemysłu węglowego przekroczenie planu wydobycia węgla kamiennego, a ze strony przemysłu włókienniczego pokrycie niedoborów produkcyjnych za okres lipiec — sierpień w 4-ch podstawowych branżach produkcji, które takie niedobory wykazały, oraz ewentualne dodatkowe przekroczenie planu produkcji;

2) podniesienie wydajności pracy w grudniu w stosunku do czerwca, jako miesiąca kontrolnego;

3) zmniejszenie nieobecności w IV kwartale w stosunku do II kwartału, jako okresu kontrolnego;

4) zwiększenie bezpieczeństwa pracy w IV kwartale w stosunku do II kwartału, jako okresu kontrolnego.

Włókniarze, stawiając sobie niemożliwe na pozór zadanie wykonania całego planu rocznego, przyjmują jako jednostkę przekroczenie planu wyrównanie niedoborów za okres 2-ch miesięcy, co w praktyce odpowiada 2,5-procentowemu przekroczeniu planu produkcyjnego za cały czasokres wyścigu. Było to dodatkowe, bardzo trudne zobowiązanie naszego przemysłu.

Jak wygląda przebieg współzawodnictwa w wykonaniu planu w poszczególnych miesiącach:

	górnicy	włókniarze
wrzesień 1947	103,7 proc.	101,2 proc.
październik	103,6 „	100,8 „
listopad	108,2 „	108,6 „
grudzień	112,2 „	112,1 „

Cyfry te mówią same za siebie. Wzrost wydajności pracy w okresie współzawodnictwa kształtował się następująco:

	górnicy	włókniarze
wrzesień	5 proc	7,8 proc
październik	4,7 „	5,3 „
listopad	2,64 „	11,8 „
grudzień	0,97 „	11,2 „

W całym okresie współzawodnictwa wydajność pracy w przemyśle węglowym wzrosła o 0,97 proc., w przemyśle włókienniczym o 11,2 proc. W pozostałych wskaźnikach współzawodnictwa lepsze wyniki osiągnęli górnicy.

Jak widzimy, w trakcie współzawodnictwa — dzięki postawie mas robotniczych i masowemu rozszerzeniu się ruchu współzawodnictwa — okazało się, że zamierzone przy zawieraniu układu możliwości produkcyjne zostały w obu przemysłach znacznie przekroczone. Wzrost produkcji w miesiącu grudniu w stosunku do miesiąca września wynosi w przemyśle włókienniczym 21 procent a w przemyśle węglowym 8,6 proc.

Należy podkreślić, że przemysł włókienniczy poniósł w roku ubiegłym poważne straty produkcyjne z powodu trudności energetycznych. Przemysł bawełniany stracił w przeciągu trzech miesięcy z tego powodu około 3 milionów metrów tkanin.

Nagroda w wysokości 300 milionów zł została podzielona pomiędzy obydwa przemysły proporcjonalnie do ilości zdobytych punktów. Przemysł włókienniczy otrzymał więc 140 milionów zł. O przeznaczeniu i sposobie podziału tej sumy zadecyduje Specjalna Komisji, w skład której wejdą przedstawiciele Związków Zawodowych.

Fakt zrzeczenia się przez przedstawicieli Zw. Górników połowy spośród 50 punktów należnych za zwycięstwo, rzuca snop światła na szlachetny charakter współzawodnictwa pracy w Polsce. Górnicy w pełni oceniają zasługi włókniarzy, włókniarze podziwiają sukcesy górników.

W ustroju kapitalistycznym nigdy nie można by było rozwinąć współzawodnictwa na takich podstawach.

Włókniarze mogą być dumni z tego, że wielki ruch współzawodnictwa pracy, zainicjowany przez nich, objął już w tej chwili setki tysięcy ludzi pracy w Polsce, że objął ludzi przemysłu, transportu i że coraz częściej wkracza na wieś.

W zakończeniu chciałbym zwrócić uwagę na wielki wkład „Głosu Robotniczego" w dzieło krzewienia i popularyzowania tego wspaniałego ruchu.

Komasacja która zadowoliła wszystkich

Zakłady wyrobów drzewnych na nowych drogach rozwoju

Czółenka łódzkie staną się produktem eksportowym

Od 1-go stycznia br. zostały skomasowane Fabryki Szpulek Drzewnych (dwa oddziały przy ulicy Andrzeja i Kopernika), Pierwsza Krajowa Fabryka Czółenek oraz Fabryka Szczotek. I właśnie w styczniu br. Państwowe Zakłady Wyrobów Drzewnych Przemysłu Włókienniczego Nr 1 (obecna nazwa skomasowanych fabryk) wypełniły plan w *112 procentach.*

Planowano w styczniu *2.231* czółenek, wykonano — *2.780.* Szpulek planowano 1.449.100



Stanisław Walencik

— wykonano *1.578.880.* Szczotek planowano 5.766 — wykonano *7.00*

wzrasta w niezwykłym tempie. Mimochodem przypominamy, że przedwojenna produkcja wynosiła 5.000 sztuk miesięcznie. Obecnie wynosi 27.000 i pokrywa całkowicie zapotrzebowanie przemysłu włókienniczego w kraju.

Ba — kierownictwo i Rada Zakładowa z dumą już mówią i myślą poważnie o *eksporcie!* Staje się to aktualne w związku z podniesieniem jakości produkcji. Już za kilka miesięcy wszystkie czółenka będą wyrabiane z *drzewa kornelowego,* zamiast bukowego. Zmiana ta znacznie podniesie jakość produkcji, trwałość czółenek będzie czterokrotnie większa, aniżeli dotychczas.

Komasacja da również większą oszczędność w materiałach. Surowce, nie nadające się do czółenek, które przed komasacją były tylko odpadami, obecnie będą używane do wyrobu szpulek lub szczotek. Najbardziej zyskuje przy komasacji maleńka fabryka szczotek, która nie mając odpowiednich maszyn do obróbki drzewa, była ograniczona w swej produkcji. Obecnie korzysta ona z maszyn, znajdujących się w zakładach szpulek i czółenek.

Poprawiły się również warunki pracy, uruchomiono ambulatorium dla całego kombinatu. Robotnicy fabryki szczotek korzystają ze stołówki, której do tego czasu nie mieli. Komasacja — jest to dziś oczywiste dla każdego — była pożyteczną i stanowi podstawę dalszego rozwoju wszystkich trzech zakładów.

***

W listopadzie ub. roku maleńka grupka kilkunastu robotników fabryki szpulek i czółenek przystąpiła *do współzawodnictwa.* Wyniki okazały się świetne. Wzrosła zarówno produkcja, jak i zarobki pracujących.

Przed współzawodnictwem najwyższa norma wykonania szpulkarzy wynosiła *156 proc., obecnie 203 procent, szlifierzy* — 148 procent, obecnie *193 procent.* Od 1 lutego br. *krąg współzawodniczących* rozszerzył się i obejmuje obecnie *około 200 robotników.* W następnym miesiącu do współzawodnictwa przystępują także czółenkarze. W styczniu po raz trzeci zdobyli pierwszą nagrodę dwaj wypróbowani, starzy robotnicy, towarzysze *Stanisław Walencik, członek PPS (lakiernik) — 211,5 proc., i Mansfet Karnicki, członek PPR (szlifierz) — 193 procent.*

Jednolity front w dziedzinie współzawodnictwa działa i daje wyniki.

* * *

Kilka miesięcy temu poruszyliśmy na łamach naszej gazety trudności surowcowe fabryki szpulek. Również i na tym odcinku nastąpiła znaczna poprawa. *Zakłady otrzymały na pierwszy kwartał br. przydział 2.800 metrów sześciennych drzewa brzozowego — z prawem odrzucenia braków.*

Istnieją jednak jeszcze pewne trudności, które należałoby rozwiązać dla dobra zakładów, jak również ze względów oszczędnościowych.

Otrzymany przydział drzewa należy realizować w czterech dyrekcjach: łódzkiej, siedleckiej, lubelskiej i toruńskiej. Każda zaś dyrekcja dzieli go na kilka lub kilkanaście nadleśnictw. Dyrekcja wysuwa nieśmiało projekt czy nie byłoby korzystne dla państwa, by firma „Paged" realizowała te przydziały i już w formie tarcicy przysyłała do zakładów wyrobów drzewnych. Chodzi o to, że „Paged" posiada własne przedstawicielstwa we wszystkich miejscowościach, własny transport itp.

Podajemy ten projekt z obowiązku sprawozdawcy pod uwagę Zjednoczenia Artykułów i Tkanin Technicznych, któremu podlegają Zakłady Wyrobów Drzewnych.

B. Beatus.



Mansfet Karnicki

Zapory wodne w Polsce

Sztuczne jeziora atrakcją turystyczną

Jeziora zaporowe w Rożnowie i Porąbce, poza spełnianiem olbrzymiej roli gospodarczej dla kraju (elektryfikacja i zaopatrzenie w wodę terenów przemysłowych) stanowią dużą atrakcją dla turystów. Sztuczne jezioro rożnowskie ściągnęło w ub. roku ponad 50.000 osób, przede wszystkim miłośników sportów wodnych.

Na najbliższe lata przewiduje się budowę dalszych zapór wodnych w Czechowie na Dunajcu (w budowie), na Bystrzycy Świdnickiej w Mianowie, na górnej Wiśle w Gorzkowicach i w Dynowie na Sanie, a być może również między Porąbem a Żywcem z tym, że utworzone sztuczne jezioro sięgałoby po Żywiec.

W północnej Polsce proponuje się budowę ogromnej przegrody na Narwi i w okolicach Wizny, co stworzyłoby największe jezioro zaporowe w Polsce, jednakże jest to sprawa dalszych lat. Przypomnieć tu należy o największym obecnie sztucznym jeziorze w Odmuchowie na Opolszczyźnie, które jest w sezonie letnim terenem masowych wycieczek ze Śląska.

Ostatnie dni Hitlera

(ciąg dalszy)

Otrzymaliśmy wiadomości, iż Radenow, znajdujący się w odległości 80 kilometrów na zachód od stolicy, padł w godzinach wieczornych. Upadek tej miejscowości oznaczał, iż — właściwie mówiąc — znajdowaliśmy się już na terenie zaplecza rosyjskiego. Coraz bardziej niepokojące wiadomości nadchodziły również od dowództwa dziewiątej armii. Była ona poważnie zagrożona od strony swoich baz zasadniczych, które znalazły się raptem w ręku nieprzyjaciela. Uratować tę armię od zniszczenia mogło jedynie cofnięcie się na północny zachód w kierunku Berlina. O to też prosiło dowództwo. Ale Hitler kategorycznie sprzeciwiał się tym zamiarom i surowo *zakazał odwrotu.* Było już po godzinie 18-tej, gdy nadeszły wiadomości o tym, że Rosjanie dotarli do Tempelhofu. Ta wiadomość wpłynęła przygnębiająco. Nad kanałem Teltow, na południe od Dahlenu, toczyły się zażarte walki. Po Tempelhofie przyszła kolej na lotnisko Gutow. Pierwsze oddziały zmotoryzowane zwiadowców radzieckich dotarły do terenów tego ostatniego lotniska. Jedyną obronę w Gutowie stanowili uczniowie tamtejszej szkoły lotniczej. Nie było ich wielu. Wszystkiego dwa tysiące. Okopali się oni na terenie samej szkoły. Wszelkie możliwości kontaktów lotniczych ustały. Na rozkaz Hitlera, w nocy nad Berlinem samoloty musiały zrzucić zaopatrzenie, niezbędne dla osaczonej stolicy. Wieczorem, jak zwykle, dostaliśmy wezwanie na kolejną naradę.

HITLER TRACI ANIMUSZ

Hitler stracił swój animusz i to podniecenie, które go cechowało kilka godzin temu. Wyglądał na zupełnie *złamanego na duchu.* Apatycznie patrzał na nas. Jeszcze bardziej, niż zazwyczaj, trzęsła mu się głowa. Był wyraźnie przygnębiony. Nie miał sił nawet na protesty i zaprzeczenia. Nie mógł zdobyć się na zwykły atak furii, gdy się dowiedział o niepowodzeniu Steinera, który wbrew jego kategorycznym rozkazom kierował atakiem trzeciej armii. Kiedy usłyszał o tym, z trudem tylko wykrztusił, cedząc przez zęby:

— Mówiłem i powtarzałem, że ten idiota Steiner absolutnie nie nadaje się do tego. Pod jego dowództwem z całego ataku z pewnością nigdy nic dobrego nie wyjdzie!

OSTATNIE REZERWY

Nad nieszczęśliwą, oblężoną stolicą zawisło *nowe niebezpieczeństwo.* Rosjanie rozpoczęli atak w okolicach Spandawy. Atak ten stwarzał bezpośrednie i nowe niebezpieczeństwo dla Berlina. W związku z tym Hitler rozkazał, aby Reichsjugend-fuehrer Aschman zorganizował nieletnich członków „młodzieży" hitlerowskiej i przekazał te oddziały dowódcom tego zagrożonego odcinka. Miały to być *ostatnie rezerwy.* Za cenę życia tych niedoświadczonych chłopców fuehrer zamierzał utrzymać picheldorfskie mosty przez Hawel do Szpandawy. Zadanie to było istotnie ważne. Ale co tu mogli zdziałać młodzi i niewyćwiczeni chłopcy? Biuro kierownictwa „młodzieży hitlerowskiej" znajdowało się na placu Hitlera. Aschman je porzucił i przeniósł swoją siedzibę na Wilhelmstrasse, w pobliżu Kancelarii Rzeszy.

(D. c. n.)

Głos Kobiet

Kobiety krajów słowiańskich uczestniczą w odbudowie innych krajów i w wysiłkach ugruntowania pokoju.

Współpraca kobiet polskich z Czeszkam

W początkach bieżącego miesiąca bawiła w Pradze 6 osobowa delegacja S.O.L.K. województwa śląsko - dąbrowskiego. Delegacja wzięła udział w Krajowym Zjeździe Jednoty Zen (czeska organizacja kobieca) oraz była obecna na festiwalu tańców ludowych, zorganizowanych z okazji stulecia ruchów wolnościowych w Czechosłowacji.

Ob. Kocotowa wygłosiła na zjeździe referat o ruchu kobiecym w Polsce. Delegatki polskie ofiarowały kobietom czeskim wyprawki dla 6 niemowląt urodzonych w dn. 2 lutego, to jest w dniu Zjazdu kobiet czeskich.

1000 kobiet w szeregach spółdzielczych

Na Pomorzu w Kościerzynie powstała z inicjatywy Zw. Ucz. Walki Zbrojnej Kaszubska Spółdzielnia pracy „Praca". Zajmie się ona produkcją przedmiotów artystycznych opartych na wzorach ludowych tego rejonu Spółdzielnia skupiła w swoich szeregach tysiące kobiet wiejskich zajmujących się poza pracą domową, hafciarstwem. Wyroby artystyczne przemysłu ludowego, są poszukiwanym nie tylko w kraju, ale i na rynkach zagranicznych artykułem. Ten fakt zapewnia warunki najlepszego rozwoju tej kobiecej spółdzielni.

Kobiety Jugosławii nie szczędzą sił

dla odbudowy swej Ojczyzny

W końcu ubiegłego miesiąca odbył się w Belgradzie **Kongres Antyfaszystowskiego Frontu Kobiet Jugosławii.** W Kongresie wzięły udział z ramienia Polskiej Organizacji Kobiecej ob. ob. Izumowa, Osóbka-Morawska, Tomczykówna i Pyziakowa.

Ob. Pyziakowa jest tkaczką w PZPB Nr 1 i w obradach Kongresu brała udział w charakterze **przedstawicielki włókniarek polskich** — Po powrocie z Kongresu podzieliła się z nami swemi wrażeniami z pobytu w Belgradzie.

W Kongresie Antyfaszystowskiego Frontu Kobiet wzięły udział poza Polkami delegatki **Grecji, Albanii, Triestu, Francji, Węgier, Szwajcarii, Włoch ,Czech i ZSRR.** W Belgradzia na Kongresie Kobiecym obradowało ponad 1000 delegatek pochodzących ze wszystkich zjednoczonych republik jugosłowiańskich.

Obok chłopek i robotnic wzięły w nim liczny udział kobiety inteligentki.

Obradom przewodniczyła minister oświaty Mitra Mitrowicz. Obecność Marszałka Tito na otwarciu obrad kongresowych stała się powodem wielkiej patriotycznej manifestacji kobiet jugosłowiańskich. W dniu otwarcia Kongresu przemawiały przedstawicielki zagranicznych delegacji, dalsze dwudniowe obrady poświęcone były sprawozdaniu i omówieniu wszystkich bieżących zagadnień natury gospodarczej kulturalnej, oświatowej itp.



Maria Pyziakowa

Dużą wagę ma apel, jaki wystosowały uczestniczki kongresu do Międzynarodowej Federacji Kobiet w Paryżu w sprawie zorganizowania jak najszybszej pomocy dla kobiet greckich, więzionych w obozach koncentracyjnych wraz z dziećmi przez reakcyjny rząd ateński.

Praca Jugosłowiańskiej Organizacji Kobiecej jest ściśle powiązana ze sprawami odbudowy kraju i ma na celu przestawienie życia całego narodu na wyższy poziom oświatowy i kulturalny. Kobiety biorą masowy udział w wyścigu pracy w fabrykach i na roli, prowadzą też wytężoną walkę z analfabetyzmem. Jugosłowiańska Organizacja Kobieca liczy ponad 3 miliony członkiń (blisko 1/4 ludności). Nie ma rodziny, której kobiety nie brałyby udziału w pracach Antyfaszystowskiego Frontu Kobiet Jugosławii. Prace, których się podejmują zorganizowane kobiety są bardzo różnorodne Prowadzą kursy dla analfabetek (w samej Chorwacji 695 kobiet dobrowolnie oddaje swój czas na nauczanie). W r. b. kobiety podjęły się nauczyć czytać i pisać 60 tys. osób. Tworzą brygady pracy budujące szkoły i drogi (kobiety wybudowały wielokilometrową autostradę).

W Parlamencie Jugosłowiańskim zasiada 40 posłanek, 5 kobiet piastuje teki ministrów.

Uderza każdego cudzoziemca przybywającego do Jugosławii wysiłek i tempo prac dziedzinie odbudowy kraju — niepośledni jest i wkład kobiet Jugosławii w dzieło odbudowy.

Ciekawą formą pracy dla kraju jest organizowanie się kobiet w „spółdzielnie pracy". Do spółdzielni tych ofiarują one swój wolny czas jako — godziny pracy. — Dobrowolnie zaofiarowana praca zostaje wykorzystana na potrzeby społeczeństwa. W chwili obecnej takich spółdzielni istnieje 150 w całym kraju.

Delegatki polskie zwiedziły w czasie swego kilkudniowego pobytu w Belgradzie działające na terenie miasta instytucje opieki nad Matką i Dzieckiem.

Zainteresowanie się całego społeczeństwa jugosłowiańskiego obradami Kongresu Kobiecego było duże. Prasa zamieszczała szczegółowe sprawozdania z toku obrad Kongresu oraz wywiady z członkiniami zagranicznych delegacji, między innymi i delegatkami polskimi.

Dzieci przestępcze w Izbie Zatrzymań

powinny być pod fachową opieką

Sprawa przestępczości wśród nieletnich ciągle jeszcze nie schodzi z wokandy sądowej. Zaniedbanie moralne, które jest wynikiem wojny, często nieodpowiednie warunki domowe i rodzinne, lub brak zbawiennego wpływu dobrego wychowawcy — wszystko to są przyczyny, które w znacznej mierze utrudniają walkę z przestępczością wśród młodzieży. Zdarza się również, że zbyteczne w tego rodzaju wypadkach wstydliwość rodziców, czy opiekunów nieletniego złodzieja, lub oszusta, nie pozwala innym nawrócić dziecka na dobrą drogę.

Prawo nasze wychodzi ze słusznego założenia, że powodem popełnienia przestępstw przez nieletnich jest przede wszystkim zaniedbanie moralne, które w tym wieku, gdy psychika jednostki jest jeszcze miękka i podatna na wpływy, da się usunąć. Aby ten cel osiągnąć, trzeba znać charakter małego przestępcy, jego otoczenie i warunki materialne. Danych tych dostarczają sądowi kuratorowie nieletnich, którzy robią odpowiednie wywiady. W wypadkach bardziej skomplikowanych przeprowadzane są badania lekarskie i psychologiczne.

Na podstawie tego materiału i osobistego kontaktu z nieletnim, sędzia stosuje odpowiedni środek wychowawczy, jak upomnienie, oddaniem pod dozór odpowiedzialny rodzicom, czy opiekunom, oddanie pod dozór kuratorowi, lub umieszczenie w zakładzie poprawczym.

Zanim jednak *dziecko* znajdzie się przed Sądem, często przez pewien czas *przebywa w tak zwanej „Izbie Zatrzymań"*, która, niestety, u nas w Łodzi nie nosi charakteru wychowawczego, jaki cechuje dom poprawczy. Jest ona bowiem wyłącznie pod opieką organów Milicji Ob., która nie dysponuje odpowiednio wyszkolonym personelem, umiejącym dziecko przestępcze wychowywać.

Powstanie Izby Zatrzymań na tutejszym terenie jest dużym krokiem naprzód — przedtem bowiem dzieci przebywały w areszcie razem z dorosłymi przestępcami, co naturalnie nie mogło mieć na nie dobrego wpływu. Tym niemniej jednak należałoby przy udziale odpowiednich czynników przystąpić do szkolenia fachowego personelu, składającego się nawet z tych samych ludzi, którzy w tej chwili czuwają nad dziećmi w izbie zatrzymań.

W chwili obecnej są to wyłącznie milicjantki, które wykazują dużo dobrej woli. Najlepsza wola — sumy fachowych wiadomości nie zastąpi. Dlatego też dla personelu obsługującego izbę zatrzymań, należałoby stworzyć odpowiednie kursy. Sprawą tą powinny się zająć powołane do tego czynniki. Kurs taki mógłby trwać zaledwie parę miesięcy i napewno znaleźliby się ludzie, którzy bezinteresownie prowadziliby wykłady — tak, że koszt tych kursów byłby minimalny. Wyniki tego typu szkolenia dałyby niewątpliwie dodatnie rezultaty.

Nasze porady

Jak kąpać niemowlęta

Zamieszczone poniżej wskazówki o tym jak kąpać niemowlę przydadzą się niewątpliwie młodym matkom.

Codzienna kąpiel niemowlęcia odbywać się powinna wieczorem przed ostatnim karmieniem. Przeważnie po kąpieli dzieci doskonale śpią, na niektóre jednak kąpiel działa podniecająco i wówczas kąpiel należy przenieść na godziny poranne. Przed kąpielą powinna być przygotowana świeżo umyta wanna, prześcieradło kąpielowe, myjka z materiału frote, przetłuszczone mydło, miseczka z ciepłą wodą do przemywania buzi, knotki z waty do czyszczenia uszu i nosa, puder, czysta ogrzana bielizna i pieluchy. Woda, w której kąpiemy dziecko powinna mieć temperaturę od 35 — 37 st. Cels. Po namydleniu i spłukaniu dziecka osuszamy je dokładnie ogrzanym prześcieradłem, pudrujemy ubieramy w koszulkę i kaftanik i zawijamy w pieluchy. Aby uniknąć tworzenia t. zw. „ciemieniuchy" należy niemowlętom na dwie lub trzy godziny przed kąpielą nasmarować główkę oliwą. Przy pudrowaniu dziecka trzeba się posługiwać wyłącznie pudełkiem z sitkiem, a nie kawałkiem waty trzymanej w pudle z pudrem.

W żadnym wypadku nie wolno do wanienki przed kąpielą dziecka wkładać pieluch itp. Dziecko kąpiemy trzymając je oparte na dłoni i przedramieniu Jest to jedyne podparcie dziecka w wodzie. Kąpiel powinna być szybko i sprawnie przeprowadzona. Twarz dziecka myjemy uprzednio oddzielnie przygotowaną wodą i specjalnie do tego celu przeznaczoną myjką. Operacji czyszczenia nosa i uszu wacikami dokonać należy już po osuszeniu dziecka po kąpieli.

Praca SOLK na Pomorzu

W Bydgoszczy Sp. Ob. Liga Kobiet zorganizowała kursy dla terenowych działaczek oświatowych. Po przeszkoleniu 30 absolwentek kursu prowadzić będzie akcję zakładania świetlic i kół S.O.L.K. na wsi Przy działających w Grudziądzu, Toruniu i Inowrocławiu organizacjach kobiecych, powstają „Spółdzielnie Pracy" w których znajdą zatrudnienie kobiety uprzednio do zawodu przeszkolone

DYŻURY APTEK

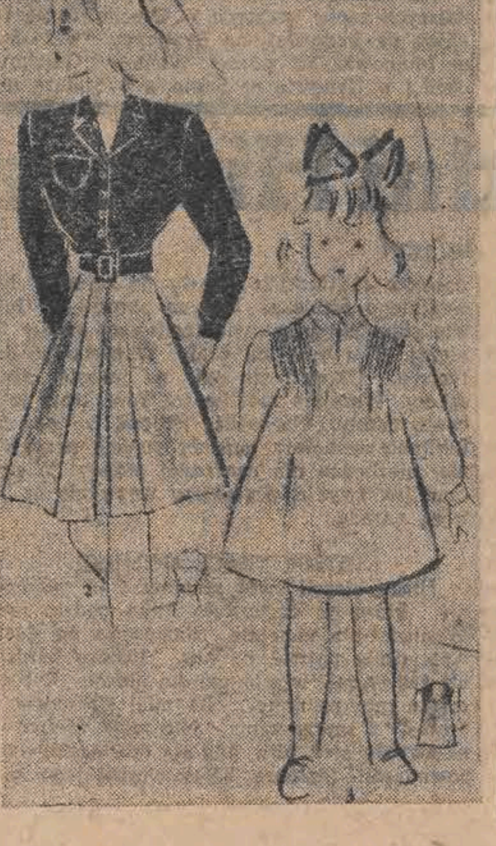
Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), Głuchowskiego (Narutowicza 6), Wójcickiego (Napiórkowskiego, Kowalskiego (Rzgowska 147), Kahane (Limanowskiego 80), Malczewskiego (Śródmiejska 21), Smolenia (Karolewska 48).

Własnymi siłami

Same to zrobimy

Dziś przedstawiamy naszym czytelniczkom modele dziecięcych strojów, dwuczęściowych sukien, oraz wzór demonstrujący sposób wykonania, zabawki-lalki.

Pierwsza z sukienek dziecięcych przeznaczona jest dla dziewczynki w wieku od lat 7—12. Składa się z kloszowej szarej lub granatowej spódniczki i czerwonej wełnianej bluzeczki. Następna sukienka jest odpowiednia dla małej dziewczynki. Niezwykle prosta w kroju uszyta być może z jasnej flanelki lub kraciastej bawełny





W dwuczęściowych sukienkach, zestawimy spódnice i żakiet z różnych lecz harmonizujących ze sobą materiałów. Powstać mogą one z dwóch starych sukienek. Do tego typu sukien nosić można jasne bluzeczki lub barwny szalik na szyję.

Wiele radości małej dziewczynce sprawi lalka sporządzona w domu ze starej pończochy, waty i kolorowych szmatek. Po uformowaniu części korpusu sczepiamy je ze sobą. Rysujemy lub haftujemy rysy twarzy, przytwierdzamy włosy z włóczki, a po uszyciu z pstrych gałganków lalczynego stroju — gotową zabawkę oddajemy dziecku do zabawy.



Różne nasze dzienne sprawy

Pewnego razu król szwedzki, Oskar II, zwiedzał jedną ze sztokholmskich pensji.

— Moje dziecko — zwrócił się do uczennicy siedzącej w pierwszej ławce — wymień mi największych monarchów Szwecji!

— Gustaw Adolf i Karol VII — odpowiedziała bez namysłu uczennica, podczas gdy jej sąsiadka mruknęła dość głośno:

— Również i Oskar II.

Król usłyszawszy to, roześmiał się i zapytał podpowiadającą:

— Oskar II? A cóż on zrobił wielkiego?

Dziewczyna zarumieniła się, zaczęła się zastanawiać, a ponieważ nie udało jej się nic wymyśleć... uderzyła w płacz. Oskar II pogłaskał ją po głowie i powiedział:

— Nie płacz, ja też tego nie wiem...

Przyznam się ze wstydem, że i ja też nie wiedziałem, co wielkiego uczynił np. b. król rumuński Michał. Dowiedziałem się o tym z rzewnego felietonu wydrukowanego w Nr. 38 „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" p.t. „Michał rumuński". Michał — stwierdza nie podpisany autor felietonu — „mężczyzną był w każdym calu...". „Niewielu na podobnie wysokich stanowiskach wykazało tyle odwagi i męstwa, co on...". „Można przypuszczać, że w szeregu widzów Olimpiady Zimowej w St. Moritz, których uprzejmej prasie będzie wypadało zauważyć, znajdzie się też nazwisko (przebywającego obecnie w Szwajcarii) księcia Michała Hohenzollerna".

Niestety, ku zmartwieniu felietonisty „IKP" musimy stwierdzić, że nazwisko to w szeregu widzów Olimpiady Zimowej nie zostało „zauważone". Być może, z tego m. innymi powodu, iż spora część „uprzejmej prasy" jest zdania, iż największym czynem b. króla Michała jest... opuszczenie przezeń tronu.

***

„Wydział Medycyny Społecznej Zarządu Miejskiego — czytamy w stołecznym „Robotniku" (z dn. 20. II. b.r.) — w porozumieniu z Kuratorium Szkolnym Okręgu Warszawskiego zainicjował po raz pierwszy w Stolicy akcję obowiązkowego kąpania uczniów szkół podstawowych. Obowiązkowi kąpieli higienicznych podlegają dzieci z przedszkoli...".

To bardzo ładnie, ale... co ze „starszymi"? Co, powiedzmy, z dorosłymi nie tylko Stolicy, ale i Łodzi? Przysłowie twierdzi, że my, Polacy, jesteśmy „w gorącej wodzie kąpani", ale statystyka łódzkich kąpielisk wykazuje, że prawie nikt nie korzysta z „gorącej wody", chociaż mało kto w Łodzi posiada własną łazienkę.

Ano, widocznie z naszymi dorosłymi trzeba „jak z dzieckiem": zarządzić przymus kąpieli i prowadzić za rączkę do wanny..

***

R.m. w nocie p.t. „Skandal" („Kuźnica" z dn. 15. II. b.r.) stwierdza, że „od paru tygodni cała prasa i opinia publiczna huczy w słusznym oburzeniu na aferę znanej w Warszawie kolaborantki, współpracownicy „Fali", „Nowego Kuriera Warszawskiego" i innych szmatławców — Heleny Wielgomasowej".

Zgadza się. Cała prasa i opinia publiczna „huczy", lecz dotąd jakoś bez żadnego echa ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości, które winno zrewidować „wygraną" Wielgomasowej w słynnym procesie wrocławskim.

Czyżby z „wielgiej" chmury nad Wielgomasową miał wyniknąć przysłowiowy mały deszcz?

***

„Bitwę w St. Moritz wygraliśmy"..., „zagraniczne gazety piszą o nas — „braves Polonais", „w oczach opinii świata zwyciężyliśmy w olimpijskim boju", „po St. Moritz może słusznie rościć pretensje do wybicia się"..... — oto wyjmki z artykułu ob. Olkowskiego w „Gazecie Zachodniej" p.t. „A jednak nie na szarym końcu".

Znając z prasy historię arcyniefortunnego udziału polskich sportowców w tegorocznej Olimpiadzie Zimowej, zgadzamy się z ob. Olkowskim na jedno: że mianowicie „po St. Moritz możemy słusznie rościć pretensje do wybicia"... tych wszystkich sprawozdawców, którzy szerzą fatalną megalomanię w naszym sporcie. W pierwszym szeregu znalazłby się tutaj właśnie wyżej wymieniony Olkowski.

E. TAM.

W związku z kryzysem finansowym w Anglii



Oj, dola-r, dola-r...

Ardow

CHORA

Do cichego gabinetu, w którym siedział lekarz, z trudem przecisnęła się przez jednoskrzydłowe drzwi otyła osoba licząca około 35 lat.

Potężną ręką poprawiła pretensjonalnie loki, westchnęła w taki sposób, że aż zatrzepotały papiery na stole lekarza i odezwała się basem:

— Dzieńdoberek!

— Dzień dobry odrzekł lekarz. — Czy pani Zydelek?

— Nie inaczej!

— To proszę usiąść. Kto panią skierował

— A kto mnie miał skierować? Sama się skierowałam...

— Na co się pani skarży?

— Przede wszystkim na komitet domowy! Pan doktór wie, że dzisiaj...

— Chwileczkę. Pytam, co pani dolega?

— Boże święty!!... Przecież we mnie same choroby, ani krzty zdrowia nie posiadam.

— My na słowach nie polegamy, sami musimy odkryć chorobę....

— Cóż, posłuchamy serduszka. Oddychać, jeszcze, teraz nie oddychać... no, ze strony serca nic nie grozi...

— Ale wewnątrz coś jakby ciągnie...

— Jak to — ciągnie?

— A no ciągnie. Rano wstanę — ciągnie. Siedzę — ciągnie, położę się — ciągnie. Ciągnie i ciągnie...

— Chwileczkę! Proszę objaśnić rozsądnie, w jaki sposób ciągnie?

— W jaki sposób? Na przykład sama chcę iść naprzód, a wewnątrz ciągnie mnie do tyłu. Chyba jasne?

— Nie, jakoś nie znamy takiej choroby.

— Faktycznie. To choroba ukryta. Nie łatwo ją wyczuć. Co innego czkawka, albo ból zębów, bo i ząb mnie bolał przedwczoraj. Tak bolał, tak bolał.... Proszę, niech pan doktór zapisze a propos zęba.

— Nie, nie będę pisał. W ogóle widzę, że jest pani zdrowym człowiekiem.

— Ja? Zdrowa? Kłaniam się nisko! Przecież panu mówię: głowa mnie boli, gardło, serce, przepona, kiszki, a i sama źle się czuję.

— Nie rozumiem. Jakto — „sama"?

WESOŁY GŁOS

— A to ci pech! Jak na złość wszystkie moje choroby znajdują się wewnątrz. Miałam wprawdzie jednego czyraka z zewnątrz, ale i ten w tym tygodniu się schował.

— T—a—a—k? A prócz czyraka, co pani jeszcze dokucza?

— A właśnie! Komitet domowy, sąsiadka Kuprowska i mąż mi za skórę włazi...

— Znowu? Przecież prosiłem, ażeby mówić tylko o chorobach.

— Przecież mówię, tylko nie wiem, od czego zacząć... Czy można od głowy?

— Można. Co z głową?

— Nic takiego. Głowa jak głowa. Ale na przykład wystarczy pokłócić się w nocy z mężulkiem, a z rana głowa pęka w kawałki, jak gdyby w niej stolarze heblowali.

— Powiedzmy. To znowu nie taka straszna choroba. Dalej co?

— Dalej z gardłem coraz gorzej. Dawniej, bywało przez trzy godziny kłócimy się z Kuprowską — i nic, a teraz chrypki dostaję. Mogę opowiedzieć coś o sercu. Niby stuka, tam, gdzie powinno, zakręci się, zakręci — i znika.

— Jak? Tak, że każda część boli z osobna, a oprócz tego sama źle się czuję. Szczególnie, kiedy zobaczę Kuprowską. Ona doprowadza mnie do zupełnego kalectwa.

— Chyba pani ją?

— Nie ma jej do czego doprowadzać. I tak już dostała urlop zdrowotny na miesiąc. Choroba! I to właśnie doprowadza mnie do pasji. Przy lada okazji w oczy urlopem kłuje. Doktorze, a nie mogłabym ja tak dostać urlopu chociażby na tydzień? Jej na złość, hm?

— Nie, nie mogłaby pani!...

— No, co to panu szkodzi? I komitet domowy nie będzie mnie męczył składkami na reperację pompy i... Napisałby pan doktór skierowanko....

— Nie napiszę. I proszę powiedzieć, by wszedł następny, pani Zydelek.... No, tak, może pani już wstać..

— Wstaję, przecież wstaję... I to ma nazywać się doktór. Powinien przynosić ulgę cierpiącym, ale tylko ta klempa Kuprowska ma szczęście do medycyny...

Korpulentna Zydelkowa opuszcza gabinet lekarza.

Tłumaczył J. S.

Stefan Stefański

STARUSZEK

Pociąg miał właśnie odejść, gdy otyła dama i młody facet stojący w oknie wagonu, ujrzeli na peronie jakiegoś miłego spóźnionego staruszka.

— Posuńcie się, państwo — rzekli do pasażerów — Zróbmy miejsce dla miłego spóźnionego staruszka.

Staruszek znalazł się w przepełnionym przedziale, przycisnął do piersi teczkę, rozejrzał się wokoło i mruknął zjadliwie:

— Proszą człowieka do wagonu, a miejsca siedzącego nie dadzą. Chamstwo, psiakrew, i brak szacunku dla siwego włosa.

— Niech pan usiądzie — rzekła uprzejmie młoda panna, wstając z ławki.

— Pewnie że usiądę — rzekł surowo staruszek — a wstać, moja panno, należało bez mojego przypomnienia.

Rozparł się wygodnie na siedzeniu i ciągnął dalej z oburzeniem:

— Że też się tyle hołoty tutaj nazbierało, jakby innych przedziałów nie było. A powietrza zupełnie brak. Czuję, że mi się zaraz niedobrze zrobi i w ogóle będę wymiotował...

Parę osób z najbliższego otoczenia spojrzało z obawą na miłego staruszka, po czym bez słowa przeniosło się z bagażami na korytarz. Staruszek nie zwrócił na to uwagi, gdyż właśnie zajął się damą i facetem, którzy stali przy oknie:

— Zdziczenie obyczajów i egoizm. Wleźli sobie najbezczelniej w okno i zasłaniają. A innym dać widok nie łaska?

Zmieszana słuszną uwagą para przesunęła się w głąb przedziału, chudy pan w binoklach uśmiechnął się pochlebnie w stronę staruszka.

— Poznać głupiego po śmiechu jego — warknął miły staruszek — Czego się pan cieszysz?

— Bo, tego, pociąg ruszył — odparł pan w binoklach, aby coś powiedzieć.

— Wielka mi rzecz. Na to i pociąg, aby ruszył. Zresztą on i tak pod Swędowem stanie, na mostku. Kto wie, jak dobrze pójdzie, to się mostek dziś pod pociągiem zawali, bo marnie zreperowany. Więc gdzie tu powód do uciechy?

Cisza zaległa przedział. Otyła dama wyjęła z walizki zawiniątko z jedzeniem. Nim jednak podniosła bułkę do ust, staruszek zdążył warknąć na cały głos:

— Taka to i dziś demokracja: jeden na chleb nie ma, a drudzy frykasy zażerają. Człowiek głodny i tyle.

Skarga staruszka wywołała znaczne odprężenie wśród pasażerów.

— Pan głodny, panie starszy? — zapytał z przejęciem wysoki mężczyzna w czapce kolejarskiej — Proszę bardzo, ja tu mam kawałek schabiku.

— A ja jajeczka na twardo — pisnęła baba w żałobie.

— Znajdzie się też coś do picia — rąbnął basem grubas w maciejówce.

— Po kolei, po kolei — zrzędził staruszek — Nie znoszę tłoku i w ogóle barbarzyństwa. Nie myślcie też, że robicie mi łaskę. Wasz psi obowiązek dokarmić biedaka, który kartek żywnościowych nie dostaje, i o którym rząd wasz, można powiedzieć, zapomina.

Obłożony poczęstunkiem zapomniał staruszek języka w gębie. Uszło też jego uwadze, że na stacjach po drodze weszło kilka nowych osób. Pasażerowie spoglądali życzliwie, jak dziadek wtrząchа wiktuały i milczy, gdy wtem rozległ się zduszony krzyk staruszka:

— Złodzieje! Milicja!

— Co się stało? — zapytał zdziwiony mężczyzna w czapce kolejarskiej:

— Złodzieje! — darł się miły staruszek — Naciągnęliście mnie na to wasze wstrętne żarcie, aby mi ukraść teczkę! Gdzie moja teczka? Milicja!!!

— Zaraz, zaraz, panie starszy — wtrącił uspakajająco grubas w maciejówce tylko bez krzyku. Bidny z pana dziadek, wiemy! Na teczkę się panu złożymy.

Ale to jeszcze bardziej podnieciło staruszka:

— Wy pętaki, na moją teczkę się złożycie? Niedoczekanie wasze! Zatrzymać pociąg!

Ano, nie trzeba było zatrzymywać: sam na stacji stanął. Skrzyknął staruszek milicję, żeby protokół spisała. I tu ciekawe rzeczy na jaw wyszły: miły staruszek — ponoć w teczce 500 kawałków w walucie obcej i krajowej posiadał. Z inicjatywy własnej, mówił, uciułał, żeby interes jakiś w Warszawie założyć.

Biedny staruszek! Zdziczenie obyczajów u nas po wojnie tak fatalne, że nikt z pasażerów współczucia mu nawet z powodu utraty teczki nie wyraził. Chamstwo, psiakrew, i tyle.

Karol Kowalski

On jest za tym!

— I popatrz, popatrz, panie Ciemniak.
Czy ja nie miałem wtedy racji,
Kiedy peany — jak to mówią —
Piało się ku czci demokracji?

Wszystko się dziś odbudowuje
W tempie po prostu znakomitym!
Weźmy na przykład nasz port w Gdyni, . .
— Nie wiem, nie byłem, panie, przy tym!

— Albo Warszawa, panie Ciemniak.
Toż to ruiny same były!
A dziś przy starym Nowym Świecie
Domy dachami się pokryły!

Dziś się możemy przed obcymi
Pochwalić tamtym albo i tym!
Plan wykonany w stu procentach...
— Nie wiem, nie byłem, panie, przy tym!

— E, Ciemniak, niech pan nie udaje,
Niech pan nie mówi, iż pan nie wie,
Że zbudowano np. mosty
Dwa pod Szczecinem, jeden w Tczewie,

Właśnie otwarto je niedawno...
Czyż to nie sukces znakomity?
A na to Ciemniak kręcąc nosem:
— Nie wiem, nie byłem, panie, przy tym!

— Hm — rzeknę — ale za to może
Zna pan umowy nowej skutek:
Związek Radziecki nam na Śląsku
Zbuduje całą wielką hutę?

Ten hojny prezent jest przykładem,
Jak dziś urządzać trzeba pokój...
Wtem zdanie przerwał mi p. Ciemniak
z b. tajemniczym błyskiem w oku:

— Pokój! — wyszeptał — Ach, nic z tego,
Niedługie już miesiące zlecą,
A zobaczymy, jak na świecie
Trzecią wojenkę, panie, wzniecą...

Bo wojna będzie, mówię panu,
To jest pewnikiem dziś niezbitym...
— Phi — uśmiechnąłem się złośliwie —
A był pan, panie Ciemniak, przy tym?

A na to Ciemniak rzekł poufnie:
— Gdy poruszamy te tematy,
Przyznam, że choć nie byłem przy tym,
lecz bardzo, bardzo jestem ZA TYM!

LUDWIK JERZY KERN.

Rozmowa

Kablem, który po dnie oceanu
biegnie prosto drogą podmorską,
rozmawiało ze sobą dwóch panów
oczka przy tym mrużąc szelmowsko.
Każdy z nich miał na sobie frak,
rozmawiali mniejwięcej tak:

— Hallo, hallo, kto przy aparacie?
Tutaj mówi z New Yorku Jahn Smith!
— Aaa! Gut morgen, gut morgen, kamracie!
Mówi Miller! Jak stoimy dziś?
Deutschland górą?!!! Gott sei dank! O'key!
O! Heil Hitl... przepraszam... Heil Clay!

— Co? Że krzyczą? To głupstwo, herr Miller!
Pan jest dzielny, przed panem kariera!
Pan wie dobrze, co to jest sztylet!
John Smith za to popiera Millera!
Na to Miller: — Gott sei dank! o'Key!
O! Heil Hitl... przepraszam... Heil Clay!
— No, a potem, a potem, herr Smith,
Gdy za waszym wstaniemy poparciem,
gdy będziemy mocniejsi, niż dziś,
odwdzięczymy się wam za żarcie.
Za to wszystko, Gott sei dank! O'key!
O! Heil Hitl... przepraszam... Heil Clay!



Pan naczelnik dzwonił ?!!!

Serce Łodzi bije bez przerwy

Praca Elektowni Łódzkiej

Źródło mocy naszych fabryk

Jeżeli będziemy czynić porównanie anatomiczne, to musimy uznać elektrownie niewątpliwie ZA SERCE NASZEGO MIASTA. Od tego, czy ona pracuje, zależy TĘTNO CAŁEGO ŻYCIA GOSPODARCZEGO, od tego zależy ruch w naszych fabrykach i warsztatach, bieg tramwajów, oświetlenie ulic i mieszkań itd.



Józef Dyktyński palacz, członek PPR



Eugeniusz Filipowicz st. palacz członek PPS

W „nowej kotłowni" mieści się ciekawy przyrząd, podobny do olbrzymiego termometru. Jasne światło wskazuje, z jakim napięciem w danej chwili elektrownia pracuje. W tej chwili światełko wskazuje na skali cyfrę 32 i pół. Oznacza to, że elektrownia pracuje z napięciem 32.500 kW. — Światełko to — jak objaśnia tow. Kamieniak, kierownik kotłowni — nigdy nie gaśnie. W pewnych porach dnia podnosi się ono i osiąga szczyt, w godzinach nocnych opada. Najniższy poziom osiąga w nocy z soboty na niedzielę. Ale i wtedy wynosi około 10.000 kW. Nawet w dniach „bezkrólewia", które nastąpiło po ucieczce Niemców, nie zgasło ani na chwilę to światełko, zatrzymując się na poziomie 2—3 kW.

I w tych dniach serce Łodzi bić nie przestało, choć trzeba to przyznać, uderzenia jego były bardzo słabe.

* * *

Elektrownia Łódzka zatrudnia dziś około 1.600 osób. Plan produkcyjny w roku ubiegłym został lekko *przekroczony*. Produkcja energii elektrycznej w r. 1947 wyniosła 227 milionów kWh, co stanowi *wzrost o kilkadziesiąt procent w porównaniu z latami przedwojennymi*. Okoliczność ta tym bardziej wymaga podkreślenia, że urządzenia energetyczne Elektrowni Łódzkiej zostały w czasie okupacji w dość dużym stopniu zużyte, co przyczynia się do obniżenia ich mocy wytwórczej. Z tego powodu pracowała elektrownia do grudnia 1947 bez rezerw, a uszkodzenie lub remont kotła *czy turbiny wywoływały niezwłocznie zakłócenia* w dostawie prądu.

Uruchomienie linii Śląsk — Łódź pozwala na dopływ taniego prądu ze Śląska a niekiedy jeszcze tańszego prądu z Rożnowa. Ułatwia to w znacznej mierze sytuację Elektrowni Łódzkiej, której udział w uruchamianiu nowej linii był zresztą niemały.

Powoli włączają się w ruch współzawodnictwa pracy i pracownicy Elektrowni. Wprowadzono regulamin premiowania w kotłowni, uzależniający wysokość premii od wydajności pracy (od dodatkowej produkcji pary w okresie szczytowych napięć), oszczędności na węglu i racjonalnej ochrony kotła (wyrazem czego jest ilość pary, wytworzonej dodatkowo pomiędzy dwoma czyszczeniami kotła).

Zastosowanie nowego regulaminu przyczyniło się z jednej strony *do podniesienia dyscypliny pracy, wzrostu wydajności i zmniejszenia zużycia węgla na jednostkę wyprodukowanej energii, z drugiej zaś strony przyniosło podniesienie zarobków.*

Niestety, ruch współzawodnictwa w Elektrowni nie nabiera jeszcze żywszych form, a organizacje partyjne nie wykazują jeszcze należytego zrozumienia dla konieczności organizacyjnego ujęcia i spopularyzowania tego ruchu. Nie wszystkie nazwiska przodujących robotników znane są kierownictwu przedsiębiorstwa, jak również kierownictwu partyjnemu.

Nie wątpimy, że stosunek do tych spraw zmieni się. Jeśli chodzi o świadczenia socjalne — Elektrownia może poszczycić się pierwszorzędnie urządzonym ambulatorium. Projektuje się zorganizowanie ambulatorium dentystycznego i przedszkola na 50 dzieci.

* * *

Plan inwestycyjny na rok 1948 przewiduje dość poważne pozycje: zakończenie budowy nowego kotła wysokoprężnego (35 atmosfer) o produkcji 100 ton pary na godzinę, co podniesie wydajność kotłowni o przeszło 30 proc. Poza tym przewiduje się rozbudowę urządzeń do zmiękczania wody. Woda twardga sprzyja szybkiemu tworzeniu się osadu czyli kamienia kotłowego, co z kolei zmniejsza sprawność cielpną kotłów i powoduje częste ich remonty.

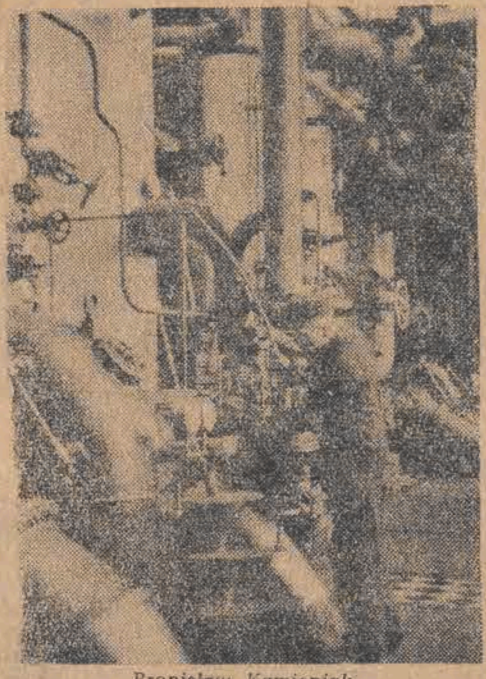
Jeżeli wziąć pod uwagę, że remont kotła trwa przynajmniej tydzień, łatwo się zorientować, na ile wzrośnie produkcja energii dzięki budowie nowych urządzeń. *Mocno daje się we znaki brak wykwalifikowanych kadr technicznych.*

* * *

Kierownictwo i pracownicy Elektrowni Łódzkiej są na ogół zadowoleni z wyników swojej pracy.

Fakt, że miecz Demoklesa — wieczna groźba braku prądu nie wisi już nad głowami sześćsettysięcznej ludności naszego miasta, cieszy nie tylko łodzian, ale i pracowników elektrowni.

L.



Bronisław Kamieniak kierownik kotłowni — przy swoich maszynach

Sprzedaż domków poniemieckich w końcu roku

Sprzedaż domków poniemieckich wywołała duże zainteresowanie wśród łodzian, a szczególnie wśród obecnych mieszkańców przewidzianych do sprzedaży posesji, którzy chcieliby nabyć je na własność.

Jak nas informuje Zarząd Nieruchomości, wszelkie w tej sprawie starania są jeszcze bezcelowe. Zarząd przystąpił dopiero do spisywania wykazu nieruchomości, sprzedaż ich natomiast nastąpi w końcu roku. Będzie ona poprzedzona specjalnymi ogłoszeniami, pierwszeństwo w nabyciu będą mieli dotychczasowi mieszkańcy.

Zarząd Nieruchomości nie ustalił również na jakie i na jak długoterminowe raty rozłożone będą płatności. Chętni muszą uzbroić się w cierpliwość pamiętając, że domki nikomu „nie uciekną".

Dlaczego brakowało obuwia dla ludzi pracy

Wielka afera w firmie „Bata"

Nadużycia sięgają kwoty 7 milionów zł

Wywiadowcy Wydziału Śledczego Komendy M. O. zauważyli, że od pewnego czasu **w magazynie „Bata", Gdańska Nr 81**, wywożą towar jacyś podejrzani osobnicy. Dokładnie przeprowadzone obserwacje i wywiady dały wyniki **rewelacyjne: ustalono**, że Jan i Stefan Kaletowie, zamieszkali w Warszawie wywożą za **fikcyjnymi kwitami** duże ilości obuwia. Dnia 21. 1. br. w związku z powyższymi obserwacjami zatrzymano pod Łowiczem samochód ciężarowy należący do braci Kaletów naładowany obuwiem. Zapytani bracia Kaleta oświadczyli, że towar nabyli z magazynu firmy „Bata" za sumę ponad pół miliona złotych. Ponieważ rachunki swym wyglądem nasunęły podejrzenia, auto wraz z ładunkiem 260 par rozmaitych butów zatrzymano, skierowując je do Komendy M. O. w Łodzi.

Aparat śledczy wszczął energiczne dochodzenia, które wykazały nadużycie w magazynach „Bata" **na sumę ponad 7 milionów złotych.**

W związku z tą aferą aresztowani zostali: pracownicy „Bata" Józef Sobieraj, Cementowa 14, Zbigniew Kowalczyk, Srebrzyńska 99, Jan Cieśla, Gdańska Nr 112, Jan Nowakowski, Częstochowska 58, Marian Potasiński, Piotrkowska 253, Samuel Web, Narutowicza 56, Tadeusz Opicz, Plac Zwycięstwa 10. Ustalono, że wyżej wymienieni mimo dostarczenia dużych transportów obuwia, **nie honorowali rozdzielnika i połowę otrzymywanych transportów** rzucali **na spekulację.** Wyrafinowani złodzieje, aby nie rzucić na siebie podejrzenia, rachunek za sprzedane swym klientom obuwie **fałszowali**, podając jako odbiorcę firmę przewidzianą w rozdzielniku. Dzięki czujności naszej Milicji afera obuwiana w firmie „Bata" została wykryta w samą porę — a złodzieje unieszkodliwieni.

Przemysłowcy-zbrodniarze niemieccy na ławie oskarżonych

(Dalszy ciąg ze strony pierwszej)

W czerwcu 1940 roku kierownictwo zakładów Lohman-Werke w Pabianicach objęli Harald Sudeck, Erich Schreiber i Walter Thalenhorst. Dyrekcja w Pabianicach była całkowicie niezależna od centrali zakładów w Bielefeld w Niemczech.

Firma podlegała Ruestungskommando (Komenda Uzbrojenia) w Łodzi. Produkowano tam bezpieczniki, części do samolotów, tanków itp.

NIEWOLNICZA PRACA

W Lohman-Werke w Pabianicach pracowało 600 robotników, w liczbie tej 550 Polaków, zdanych całkowicie *na łaskę i niełaskę dyrekcji.* Brak jakiejkolwiek ochrony pracy doprowadzał do *niesłychanej eksploatacji polskiego robotnika* — pracowano tam *do 18 godzin na dobę.*

Postrachem robotników był tak zwany bunkier — *ciemny loch piwniczny*, wilgotny, zimny i bez okien. Za najmniejsze przewinienie nawet słabi i chorzy byli tam przetrzymywani przez szereg dni o głodzie. „Niepoprawni" — kierowani byli przez dyrekcję do gestapo, którego metody postępowania znane są wszystkim.

Od roku 1941 Werkschutze pałkami gumowymi i rewolwerami zmuszali robotnika do pracy ponad siły.

Do metod zastraszenia robotnika zaliczał się także *apel.* Wśród wielu bestialskich apeli upamiętnił się apel w maju 1943 roku. Dyrektor zakładów wygłosił wtedy do robotników przemówienie, utrzymane w niezwykle ostrym tonie i oznajmił o skazaniu *na obóz karny trzech robotników polskich: Mariana Szwagrzaka, Zygmunta Kraja i Sajdy.* Przez 8 tygodni byli oni więzieni na Sikawie.

Thalenhort znalazł raz w czasie rewizji u robotnika Pietrasika 3 kg węgla, które ten chciał zabrać do domu dla ogrzania pokoju — dziecko miał chore. *Thalenhorst wydał Pietrasika w ręce gestapo.* Pietrasik po 3-ch miesiącach pobytu w więzieniu *zmarł.*

POD GROŹBĄ ŚMIERCI

W sierpniu 1944 roku, kiedy Niemcy w krajach okupowanych zaczynali tracić grunt pod nogami, Lohman-Werke w Pabianicach rozpoczęły ewakuację. Dyrekcja zniszczyła całkowicie budynek fabryczny, część maszyn wywiozła, a robotnicy zostali *pod groźbą śmierci* zmuszeni do podpisania „dobrowolnej" deklaracji na wyjazd w głąb Niemiec. Zostali oni zatrudnieni również w zakładach przemysłu zbrojeniowego w Sundern.

WYKRĘTNE ZEZNANIA

Pierwszy spośród oskarżonych zeznaje *Harald Sudeck.* Ma on przygotowany plik notatek i systematycznie i szczegółowo stara się przy pomocy znanych już Sądowi z innych procesów zbrodniarzy niemieckich wykrętów zmniejszyć swoją winę, do której zresztą wcale się nie przyznaje.

Stara się dowieść, że robotnicy nie byli zmuszani do pracy w zakładach. Sudeck broni współoskarżonych Schreibera, Thalenhorsta i Sternberga, twierdząc, że nie byli oni kierownikami firmy.

Sudeck usiłuje przedstawić się *w roli „dobroczyńcy"* robotników polskich, którym „dostarczał" pracę. Pracę za grosze, represje i bicie...

Na sesji południowej zeznawali następni oskarżeni. Jutro będą oni uzupełniali swoje zeznania, a we wtorek będą zeznawać *świadkowie* — robotnicy z pabianickich zakładów w liczbie około 100 osób. Dopiero ich zeznania *rzucą prawdziwe światło na zbrodniczą działalność oskarżonych.*

m. z.

DZIEŃ ŁODZI

ZJAZD ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Jak się dowiadujemy, w dniu 17 i 18 lutego br. odbędzie się Sprawozdawczy Zjazd Okręgu ZNP w auli Państwowej Szkoły Techniczno - Przemysłowej przy ul. Żeromskiego 115. Po wybraniu poszczególnych Komisji mających na celu przepracowanie odnośnych problemów i po przeprowadzeniu dyskusji zostanie zarządzona przerwa w pierwszym dniu obrad, podczas której odbędzie się wspólny obiad i teatr.

W drugim dniu Zjazdu Zarząd i Komisja Rewizyjna złożą sprawozdania ze swojej działalności, poczym odbędzie się sprawozdanie Komisji Mandatowej i dyskusja nad wygłoszonymi sprawozdaniami.

W następnym punkcie programu przewidziane są wybory prezesa Zarządu Okręgu, Komisji Kontrolującej, prezesa Sądu Organizacyjnego i jego zastępcy. Z kolei zostaną uchwalone odpowiednie wnioski, poczym nastąpi zamknięcie Zjazdu.

Obrady w pierwszym dniu Zjazdu rozpoczną się o godz. 10-tej, a w drugim dniu o godz. 9-tej.

ODCZYT RED. POLLAKA

Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zaprasza członków i sympatyków na odczyt red. Seweryna Pollaka pt. „Życie kulturalne w ZSRR", który odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 272b w dniu 17. II. br. o godz. 19-tej.

WIECZÓR AUTORSKI JANA HUSZCZY

W poniedziałek dnia 16 bm. w Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi urządza wieczór autorski Jana Huszczy. Początek o godz. 19-tej. Wstęp bezpłatny.

ODCZYT J. A. KRÓLA

W Klubie literack-społecznym „Wieś" Piotrkowska 133 II p. odbędzie się we wtorek 17 lutego o godz. 20 odczyt Jana Aleksandra Króla pt. „Rogatki literackie".

WALNE ZEBRANIE

Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych Oddział w Łodzi zwołuje Walne zebranie Członków na dzień 29-lutego rb., niedziela, no godzinę 9-tą rano, w sali CRDK, ul. Piotrkowska 243, celem wyboru nowych Władz Związku.

Zebranie rozpocznie się punktualnie o godzinie 9-tej rano bez względu na ilość obecnych.

200-tysięczna armia rzemieślników polskich

uczestniczy w walce o lepsze jutro kraju

Liczba warsztatów rzemieślniczych w Polsce, według spisu z dnia 31 grudnia 1946 roku wynosiła dokładnie 133.212. Licząc więc skromnie po dwie osoby, zatrudnione w jednym warsztacie rzemieślniczym, otrzymujemy *dwustutysięczną armię rzemieślników polskich,* skrzętnie pracującą w prawie stu działach najrozmaitszych rzemieślniczych zawodów.

Chłonność naszego rynku na warsztaty rzemieślnicze przedstawia się w sposób niebywale wielki. Przed rzemiosłem polskim w odrodzonej Ojczyźnie leży *wielka przyszłość.* Jeszcze dziś potrzeba dziesiątków tysięcy nowych warsztatów. Praca czeka na tysiące wykwalifikowanych pracowników rzemiosła.

Plan trzyletni przewiduje podwojenie ilości warsztatów w ciągu *najbliższych dwóch lat.* W całym szeregu punktów kraju powstaną instytuty Szkolenia Rzemieślników. Między innymi w Łodzi instytut taki powstanie przy ul. Łąkowej w wielkim bloku pofabrycznym.

***

Cechy branży spożywczej na terenie województwa łódzkiego sięgają liczby 2.600 warsztatów, w czym około 120 placówek cukierniczych. Najciekawszy, najbardziej interesujący to cech cukierników. Cukiernictwo to jeden z najbardziej kwalifikowanych zawodów.

Cukiernicy łódzcy nie raz już wysyłali swoje wyroby na wystawy krajowe i zagraniczne. Nie raz otrzymywali złote dyplomy za swe prace w takich centrach „dobrego smaku" jak Wiedeń czy Paryż.

Wyroby cukiernicze w obecnej chwili z braku tłuszczów nie mogą być sprzedawane w ciągu wszystkich dni tygodnia, ale tą sytuacja zmienia się stopniowo i jest nadzieja, że w krótkim już czasie ograniczenia zostaną zniesione. Już dziś cech cukierników otrzymuje w dostatecznej ilości mąkę, cukier, kakao oraz dodatki, rozprowadzane za pośrednictwem central państwowych.

***

Cech Krawców i Bieliźniarzy w Łodzi rozpoczął swoją działalność już 23 stycznia 1945 r. zabezpieczając resztki warsztatów zdewastowanych przez wroga, ujmując w ewidencję maszyny i narzędzia, by zdać je organizującemu się Tymczasowemu Zarządowi Państwowemu (dziś Głównemu Urzędowi Likwidacyjnemu).

Cech krawców, widząc potrzeby naszej odrodzonej Armii W. P. nie czeka na wezwanie, a samorzutnie organizuje szycie mundurów dla żołnierzy, śpieszy z pomocą powracającym w łachmanach z obozów niemieckich, szyjąc za minimalną opłatą, a nie raz i darmo ubrania dla więźniów politycznych i takich ubrań wykonano w zakładach krawieckich 1.773. Następnie cech zawiera z Okręgową Komisją Związków Zawodowych w Łodzi umowę na szycie ubrań, po cenach sztywnych *(2.800.— zł.)* dla świata pracy, oddając na ten cel 25 procent produkcji.

W czasie od 1. III. 1947 r. do 31. I. 1948 r. wykonano na zlecenia Okręgowej Komisji Związków Zawodowych 6.500 ubrań.

W roku 1948 Cech przeznaczył w swoim budżecie 238.000.— zł. na odbudowę Domu Rzemieślniczego w Warszawie, 238.000.— złotych na remont gmachu Naukowego Instytutu Rzemieślniczego w Łodzi, przy ul. Łąkowej 4, na rzecz dzieci utrzymywanych przez: 1) RTPD w Łodzi 200.000.— zł., na Łódzką Rodzinę Radiową 200.000.— zł. i Ochronkę Ks. płk. Ławrynowicza 50 000 zł.

Kronika Kalisza

Niedziela, 15 lutego 19484 r.
Dziś: Klaudiusza.

Telefony

Komenda MO 16-62.
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż Pożarna — 21-77
Informacja Pocztowa — 12-11
Informacja kolejowa — 10-51

Dyżury aptek

Dziś dyżuruje apteka mgr. Chlebińskiego, ul. Roli-Żymierskiego 19.

Teatr Miejski

Niedziela, 15. 2. 1948 r. — godz. 15.30 bajka dla dzieci „Kot w butach".

Niedziela, 15. 2. 1948 r. — godz. 19.15 „Klub Kawalerów".

Przedsprzedaż biletów w kasie teatru od godz. 11 do 13-ej. i od 16-ej.

Kina

Kino „Stylowy" wyświetla film produkcji radzieckiej p. t. **„Zaklęta narzeczona"**.

Kino „Bałtyk" wyświetla film prouukcji angielskiej p. t. **„Na tropie zbrodni"**.

Kino „Wolność" wyświetla film produkcji angielskiej p. t. **„Niepotrzebni mogą odejść"**. Dla młodzieży do lat 16 niedozwolony.

Urlopy należy rozkładać na cały rok

Okólnik Prezydium Rady Ministrów o wczasach robotniczych

Prezydium Rady Ministrów wydało okólnik w sprawie **rozplanowania pracowniczych urlopów wypoczynkowych.**

W okólniku czytamy m. in.: **„Przy układaniu planu urlopów wypoczynkowych należy unikać koncentrowania wszystkich lub większości urlopów w okresie letnim. Pożądane jest więc rozkładanie urlopów również na inne pory roku".**

Okólnik powyższy powinien wpłynąć na zmianę dotychczasowej praktyki przy udzielaniu urlopów. Obserwowało się bowiem nadmierne nasilenie urlopów w miesiącach letnich. a niemal zupełne zamarcie urlopów nie tylko w okresie wczesnej wiosny i późnej jesieni, lecz również w miesiącach zimowych, a za tym, w okresie kiedy nie brak jest atrakcji urlopowych, szczególnie w górach.

Pełne wykorzystanie przez cały rok domów wypoczynkowych pozwoli poważnie zwiększyć niekiedy podwoić, a nawet potroić liczbę korzystających z wczasów pracowniczych. Występowało również zjawisko odkładania na lato urlopów nawet tych pracowników, którzy pragnęli wykorzystać je nie dla wypoczynku lecz dla leczenia się w uzdrowiskach. Uzdrowiska wyposażone w drogi często sprzęt leczniczy oraz posiadające specjalistów-lekarzy, **są czynne bez przerwy cały rok.**

Kuracje trudniej jest przeprowadzać w okresie letnim ze względu na przepełnienie, panujące w domach wypoczynkowych i pensjonatach. Ponadto, na skutek urlopowania jednocześnie dużego procentu pracowników, zastępstwo urlopowanych jest ogromnie utrudnione. Odbija się to ujemnie na pracy urzędów i powoduje poważne obniżenie wydajności pracy, ze szkodą dla interesów publicznych.

Pieniądze leżą na ulicy

— zbierają je hodowcy jedwabników

Wzdłuż ulicy Stawiszyńskiej w Kaliszu rosną drzewa morwowe. Przy ulicy tej mieszka 16 hodowców jedwabników, którzy z tych drzew ciągną poważne zyski.

Z 10 gramów jajeczek jedwabnika produkuje się przeciętnie 30 garncy kokonów **wartości 20 tys. złotych.** Zarobek ten osiągnąć może jedna osoba **w ciągu 5-ciu tygodni pracy.** Jeśli zważymy, że z hodowli jedwabników jedna tylko ulica Stawiszyńska ze swymi drzewami morwowymi ‚daje" do 2400 litrów kokonów, stwierdzić możemy, że **pieniądze leżą na Stawiszyńskiej.**

Drzewa morwowe na tej ulicy — a są i inne jeszcze drzewa morwowe w Kaliszu — dałyby chętnemu hodowcy ni mniej ni więcej, **tylko 16 milionów zł.** w jednym sezonie. Zrozumieli to dobrze **hodowcy jedwabników w Kaliszu, których liczba z roku na rok rośnie.**

Natomiast w samym powiecie zainteresowanie hodowlą jedwabników i drzew morwowych jest jeszcze małe. Jakoś trudno jest przekonać gospodarzy, że sadzenie żywopłotu z drzewek morwowych jest nie tylko estetyczne, ale daje również poważny dochód.

W tym roku sprawą hodowli jedwabników zajął się Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej w Kaliszu. Akcja rozpowszechnienia hodowli jedwabników jest w pełnym toku.

Chętni, którzy by pragnęli zająć się hodowlą jedwabników, mogą zgłosić się w Pow. Związku Samop. Chłopskiej w Kaliszu, gdzie otrzymają szczegółowe instrukcje odnośnie tej hodowli.

Pieniądze bowiem leżą nie tylko na ulicy Stawiszyńskiej, można je zarobić wszędzie, gdzie kwitną morwy. (Dz.)

Ruch budowlany w Kaliszu

Mimo zimy, a raczej — wobec tak lekkiej zimy w tym roku bez przerwy trwają w Kaliszu roboty interwencyjne. Przy robotach tych znajduje zatrudnienie trzystu kilkudziesięciu robotników.

Obecnie trwają prace nad **rozbiórką poniemieckich schronów** na Babińcu, **rozbiórką budynków zniszczonych** przez Niemców i spalonych i nad **przebudową budynku mieszkalnego** przy ul. Zielonej, w którym wyremontowanych zostanie 10 mieszkań i niedługo oddanych do użytku lokatorów.

Wydział Techniczno Budowlany przy Zarządzie Miejskim w Kaliszu, który prowadzi te prace ma na swym koncie szczególnie pracowity okres w 4 kwartale ub .r., który mimo niepogody i pluchy wykorzystany został celem przeprowadzenia całego szeregu prac inwestycyjnych, niezwykle pożytecznych dla miasta, a o których nie wszyscy mieszkańcy Kalisza wiedzą.

Do takich należały przede wszystkim: roboty nad **wyremontowaniem i uruchomieniem zakładów dezynfekcyjnych** przy ul. Kopernika, Zakłady te zostaną uruchomione w obecnym roku, dzięki czemu Kalisz, który przed wojną posiadał 3 zakłady kąpielowe, a po wojnie tylko jeden przy ul. Stalina, **wzbogaci się o jeszcze jeden zakład kąpielowy.**

Kontynuowano rozpoczęte latem roboty przy uporządkowaniu terenów na Babińce, na zasypanym korycie obwodowym po rzece **budowane są zieleńce.**

Budowa zniszczonego doszczętnie przez Niemców sanatorium posunęła się daleko i jeśli kredyty na to pozwolą to w tym roku **budynek sanatorium zostanie wykończony całkowicie.**

Wybudowano również zniszczone przez powódź **stawidło przy śluzie,** wzmocniono lewy brzeg rzeki, jak również przeprowadzono **przekop rzeki Prosny** na odcinku 400 mtr. dzięki czemu raz na zawsze **zlikwidowany został t. zw. „Diabli Dół"** a z nim groźba zalania Kalisza przez Prosnę w wypadku powodzi.

W ogródku jordanowskim przeplantowano ziemię w obszarze 5.500 mtr. kw.

W 1-ym i 2-gim kwartale br. Wydział Techniczno-Budowlany w ramach robót inwestycyjnych kontynuować będzie w dalszym ciągu budowe sanatorium, wykańczać budynek administracyjny dla Rzeźni Miejskiej. Przewidziane są również prace nad **urządzeniem ogrodu botanicznego,** uporządkowany zostanie Cmentarz Ofiar Wojny, jak również dalsze prace na „Babińce". (Dz.)

Maksymalne ceny ryb

Komisja Cennikowa przy prezydencie m. Kalisza podaje do wiadomości, że na terenie miasta Kalisza aż do odwołania obowiązują następujące ceny na ryby przy sprzedaży detalicznej:

Karp żywy stawowy za 1 kg. — 260 zł.; karp śnięty stawowy za 1 kg.— 220 zł.; sandacz za 1 kg. — 230 zł.; szczupak za 1 kg. — 180 zł.; lin za 1 kg. — 135 zł.; karaś za 1 kg. — 130 zł.; okoń I za 1 kg. 100 zł.; okoń II za 1 kg. — 90 zł.; leszcz I za 1 kg. — 100 zł.; leszcz II za 1 kg. — 90 zł.; średnica I za 1 kg. — 80 zł.; średnica II za 1 kg. — 50 zł.; drobnica I za 1 kg. — 50 zł.; drobnica II za 1 kg. — 35 zł.

Zdarzenia i wypadki

Sąd Okręgowy w Kaliszu w dniu 27 lutego br. będzie rozpatrywał sprawę przeciwko **Edwardowi Eisenowi,** byłemu żandarmowi z Iwanowic, pow. kaliskiego, oskarżonemu o branie udziału w obławach na Polaków, wysyłanie ich na przymusowe roboty do Niemiec, bicie i wysiedlanie ich, które to zajścia miały miejsce we wsi Główczyn, gm. Błaszki i **Romana Zioły,** członka organizacji S.A., który przed władzami niemieckimi oskarżał Polaków o działalność polityczną.

Roman Zioła pobił kilku Polaków kijem brzozowym aż do utraty zdrowia. Brał on również udział w łapankach, wysiedlaniu i wysyłaniu Polaków do Niemiec.

* * *

Drugą sprawą w tym dniu będzie sprawa Edwarda Leskiego, który zgłosił swą przynależność do narodowości niemieckiej i jako obywatel niemiecki wstąpił do niemieckiej organizacji przestępczej S.S. i jako członek tej organizacji pod pozorem nieoddawania mu pokłonu bił Polaków.

* * *

Dnia 12. 2. br. we wsi Klonowa u ob. Parunia Ludwika w stodole powiesił się Kuryla Juliusz, który był zatrudniony u Parunia w charakterze robotnika rolnego. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Przygody Jasia Wiercipięty



D — 026001

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet PPR w Kaliszu. Redakcja i Administracja: Kalisz, ul. Marsz. Stalina 17, tel. 10-26. Tel. nocny 11-10. Godziny przyjęć Redaktor Naczelny 18—19. Sekretariat: 10—12
D — 026001
Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Prasa" Łódź, Żwirki 17.

Z życia Partii

UWAGA, SYMPATYCZKI I CZŁONKINIE PPR DZIELNICY BAŁUT!

W poniedziałek 16 bm. o godz. 17 w lokalu przy ul. Zgierskiej 71 odbędzie się zebranie kobiet — sympatyczek i członkiń PPR Bałut.

Sprawy bardzo ważne. Obecność członkiń PPR obowiązkowa.

ZEBRANIE PRELEGENTÓW I INSTRUKTORÓW STAROMIEJSKIEJ

W poniedziałek 16 bm. o godz. 17 w lokalu dzielnicy przy ul. Nowomiejskiej 6 odbędzie się zebranie prelegentów i instruktorów Staromiejskiej.

ZEBRANIA KÓŁ PPR

W dniu dzisiejszym odbędą się następujące zebrania kół:

RUDA PABIANICKA

O godz. 10 rano rzemieślnicze koło terenowe.

WIDZEW

O godz. 10 Huta Ge-Ha.

GÓRNA

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół terenowych. Olechów, Wiskitno, Jędrzejów, Młynek i Dąbrowa.

STAROMIEJSKA

O godz. 10 rano terenowe koło „Doły".

BAŁUTY

O godz. 10 „Marysin", „Reymontów". O godzinie 15 Radogoszcz-wieś.

UWAGA, STUDENCI PPR-OWCY WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO!

Dnia 17 bm., we wtorek, w lokalu dzielnicy Śródmieście — Piotrkowska 53, front, I piętro, odbędzie się zebranie koła partyjnego wydziału humanistycznego.

Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE KOŁA SAMOKSZTAŁCENIOWEGO LEKTORATU

Wydział Propagandy Komitetu Łódzkiego zawiadamia, że w poniedziałek dnia 16 bm. o godz. 17 w stołówce K. Ł. odbędzie się zebranie koła samokształceniowego Lektoratu z tematem: „Socjalizm utopijny i naukowy".

Obecność członków obowiązkowa.

RADIO

Program na niedzielę 15 lutego 1948 r.

7,05 Muzyka. 8,00 Dziennik. 8,20 Program dnia. 8,30 Muzyka. 8,50 Pogadanka Związku Rodzin Radiowych. 9,00 Nabożeństwo z Wrocławia. 10,00 Audycja regionalna. 11,00 (Ł) Program na dziś. 11,03 (Ł) Na widowni tygodnia. 11,13 (Ł) „Coś dla każdego". 11,35 (Ł) „Larra" fragment opowiadania Maksyma Gorkiego. 11,50 (Ł) Wiadomości dla Radiowęzłów w opr. Dyr. Okr. P. R. A: Śmiejana: 12,03 Poranek symfoniczny. 13,30 „Między dawnymi i nowymi laty". 13,40 „Niedziela na wsi". 14,25 Chwila Biura Studiów. 14,30 „Kto komu winien" zagadka radiowa. 14,40 „Chory z urojenia". 15,25 „Z zagadnień wiejskich". 15,45 „Historia 1848 r." — odczyt. 15,55 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 16,35 (Ł) „Zanim książka była drukowana" audycja dla dzieci. 16,55 Audycja dla kobiet. 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18,15 „Wywczasy" skecz. 18,35 Muzyka z płyt. 19,05 „Nowe książki". 19,20 Aud. słowno-muzyczna pt. — Franciszek Schubert. 20,00 Dziennik. 20,50 (Ł) Wiadomości sportowe lok. 21,00 „U naszych przyjaciół". 21,30 „Na muzycznej fali". 22,00 Muzyka taneczna. 22,50 Wiadomości sportowe. 23,00 Ostat. wiadom. 23,20 Muzyka. 23,55 Wiadom. z ostat. chwili. 24,00 (Ł) Koncert życzeń. 0,30 Zakończenie audycji i Hymn.

Ofiary

Z OKAZJI IMIENIN

Z okazji imienin przewodniczącego Wydziału Oświaty i przewodniczącego Zarządu Towarzystwa Kolonii i Półkolonii, ob. ławnika Jagodzińskiego Juliana, zasłużonego na niwie oświatowo - społecznej — życzy długich lat zdrowia i szczęścia oraz dalszej owocnej pracy, a zamiast kwiatów składa Publiczna Szkoła Powszechna Nr 121 w Łodzi kwotę zł 3.500 (trzy tysiące pięćset) na rzecz Towarzystwa Kolonii i Półkolonii.

M. Milewski
przewodniczący
Komitetu Rodzicielskiego

Ze sportu

Oczekujemy nowych rekordów...

Dziś rozpoczynają się pływackie mistrzostwa Łodzi



Dzisiaj rozpoczynają się mistrzostwa pływackie okręgu łódzkiego.

O godz. 10-tej rano rozpoczną się eliminacje, które wyłonią po czterech najlepszych pływaków w każdej konkurencji, przewidzianej na I-y dzień mistrzostw.

Przypominamy, że w wyniku uchwały zarządu ŁOZP młodzież szkolna może oglądać przedbiegi bezpłatnie, jedynie za okazaniem legitymacji uczniowskiej. Finały odbędą się o godz. 17-ej wieczorem.

OTWARCIE MISTRZOSTW

Przewidziane jest uroczyste otwarcie mistrzostw oraz defilada 120 zawodników. Po raz pierwszy w dziejach pływactwa łódzkiego mistrzostwa zostały obesłane tak dużą liczbą startujących. Fakt ten zasługuje na specjalne podkreślenie, gdyż świadczy to wymownie o rozwoju sportu pływackiego w Łodzi.

PIERWSZE FINAŁY

Na niedzielę na godzinę 17-tą przewidziane są finały następujących konkurencji: *400 m stylem dow. mężczyzn, 200 m styl. klasycznym kobiet i mężczyzn, 100 m stylem dow. kobiet i mężczyzn, skoki z trampoliny mężczyzn, oraz szlafety 3 razy 100 m stylem zmiennym kobiet i mężczyzn.*

Zarząd ŁOZP zawiadamia wszystkich miłośników sportu pływackiego, że kasa na basenie YMCA otwarta będzie od godz. 15.30 a ceny biletów wstępu są jak najniższe, tak, aby każdy mógł bez wielkiego uszczerbku dla swej kieszeni oglądać te ciekawe zawody.

ELIMINACJE DO MECZU Z WARSZAWĄ

Należy jeszcze nadmienić, że pierwszy dzień mistrzostw pływackich okręgu będzie jednocześnie potraktowany jako eliminacja przed zestawieniem reprezentacji Łodzi na mecz z Warszawą, który odbędzie się w następną niedzielę na pływalni polskiej YMCA o godz. 17-tej. Fakt ten będzie ogromnym dopingiem dla zawodników, którzy będą się starać osiągnąć jak najlepsze wyniki, aby dostąpić zaszczytu reprezentowania barw naszego miasta na zawodach z pływakami stolicy.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dzisiejsza niedziela obfitować będzie w następujące imprezy sportowe:

BOKS: Hala Wimy godz. 11-ta — zawody towarzyskie Gryf (Toruń) — Zjednoczone. Między innymi walka Gumowski — Kargiel.

O tej samej porze w sali przy ul. Ogrodowej 18 — zawody towarzyskie IKP — Szkoła Ofic. Polit.-Wych.

PIŁKA RĘCZNA: Sala YMCA godz. 10-ta — zawody koszykówki męskiej o mistrzostwo klasy A TUR II — Zjednoczone; godz. 11-ta YMCA II HKS; godz. 12-ta — mecz o mistrzostwo Ligi YMCA (Łódź) — YMCA (Gdańsk).

ZEBRANIE: W sali MRN (Nowotki Nr 16) o godz. 10-tej odbędzie się roczne zebranie członków ŁKS-u.

PIŁKA NOŻNA: W Zgierzu o godz. 11-tej odbędzie się towarzyski mecz pomiędzy ŁKS a Borutą. O tej samej porze rozegra towarzyskie spotkanie w Pabianicach PTC — PKS i Łódzki ZZK gra z PTC o godz. 14-tej.

ZAWODY PŁYWACKIE: Na pływalni YMCA o godz. 10-tej (przedbiegi) i 17 (finały) odbędą się mistrzostwa okręgu łódzkiego. O godzinie 17-tej odbędzie się uroczystość otwarcia mistrzostw, połączona z defiladą wszystkich zawodników.

TUR (Łódź) - YMCA (Gdańsk) 51:26 (18:12)

Wczoraj w sali YMCA odbył się mecz ligowy w koszykówkę pomiędzy YMCA (Gdańsk) a TUR-em (Łódź). Zwycięstwo odnieśli łodzianie 51:26 (18:12).

W Spindlerowym Młynie

Krzeptowski VII-my

w biegu otwartym na 18 klm.



Krzeptowski Daniel

PRAGA. W Spindlerowym Młynie — w czeskich Karkonoszach — rozpoczęły się międzynarodowe zawody narciarskie z udziałem zawodników norweskich, polskich, jugosłowiańskich i czechosłowackich.

Zawody rozpoczęły się biegiem otwartym na 18 km, który był jednocześnie potraktowany jako pierwsza część kombinacji. Wyniki przedstawiają się następująco:

1) Cardal (Czechosłowacja 1:18,09 godz., 2) Dahl (Norwegia) 1:18,22, 3) Zajicek (Czechosłowacja) 1:20,25, 4) Sir (Czechosłowacja) 1:21,01, 5) John (Czechosłowacja) 1:23,34.

Z zawodników polskich Krzeptowski zajął siódme miejsce z czasem 1:24,10, Dziedzic — dziewiąte miejsce z czasem 1:24,44, a Kwapień był dwunasty, mając czas 1:26,34.

Startowało 41 zawodników, z których 36 ukończyło bieg.

Po zaklasyfikowaniu biegu do kombinacji, Krzeptowski znalazł się na czwartym miejscu z 208,5 punktami. Dziedzic wraz z zawodnikiem czeskim Nemesegy'm dzieli piąte i szóste miejsce, mając 205,5 punkta. Na dziewiątym miejscu jest Kwapień — 195 punktów.

ZWM-owcy zwyciężają

w Szklarskiej Porębie

SZKLARSKA PORĘBA. Wobec przedstawicieli władz państwowych, robotniczych działaczy sportowych i miejscowego społeczeństwa odbyło się tu uroczyste otwarcie mistrzostw narciarskich Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. W pierwszym dniu zawodów odbyły się trzy biegi. Bieg 16 km otwarty i do kombinacji klasycznej: 1) Zwijasz (ZWM Zakopane) czas 1:30,42, 2) Holeksa (OM TUR G. Śl.) 1:36,23, 3) Gurjanow (OM TUR D. Śl.) 1:37,13. Bieg 10 km juniorów (18 do 20 lat: 1) Podżarski (ZWM Zakopane) 52:27 min., 2) Cieślar (ZWM Zakopane) 52:49, 3) Bujak (ZWM Zakopane). Bieg 10 km juniorów (16—18 lat): 1) Rys (OM TUR G. Śl.) 56:20 min., 2) Tajner (OM TUR G. Śl.) 57:57, 3) Wojnar (OM TUR G. Śl.) 59:05.

Po pierwszym dniu w punktacji klubowej prowadzi sekcja narciarska OM TUR Dolny Śląsk — 1165 pkt. przed ZWM Zakopane — 869 pkt. i OM TUR Zakopane — 604 pkt.

Beka prześladuje pech

i na... rolkach

W hali Wimy odbyły się wczoraj drugie zawody kolarskie na rolkach. Pojedynek pomiędzy Bekiem a Pietraszewskim na 10 km wygrał Pietraszewski. Bek wyścigu nie ukończył z powodu pęknięcia gumy.

W wyścigu na 5 km Bek zwyciężył Pietraszewskiego w czasie 3:44.

Pojedynek na 10 km pomiędzy Leśkiewiczem II a III zakończył się zwycięstwem Leśkiewicza II w czasie 8:41.

Wyścig na 3 km wygrał Borucz (CKS) 2:55.

Dzisiaj Bek i Pietraszewski startować będą w Zgierzu. Zawody odbędą się w sali parafialnej o godz. 16.

TEATRY

PAŃSTWOWE TEATRY WOJSKA POLSKIEGO

NAJBLIŻSZE PREMIERY

Teatr Powszechny w czwartek 19 bm. uczci setną rocznicę urodzin największego powieściopisarza doby minionej Bolesława Prusa wystawieniem jego opowieści z 1863 r. p. t. „Omyłka". Dramatyzacji dokonał Erwin Axer.

Teatr Wojska Polskiego przy ul. Jaracza zapowiada w dniach najbliższych sensacyjną premierę sławnej sztuki J. P Sartre'a „Ladacznica z zasadami" w przekładzie Jana Kotta.

Na przedstawienie to kasa nie będzie sprzedawać biletów młodzieży w wieku szkolnym.

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 15 „Krakowiacy i Górale", wszystkie miejsca wysprzedane. **Passe-partout nieważne.**

O godz. 19 „Noce gniewu" A. Salacrou — sztuka grana obecnie na wszystkich scenach europejskich.

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś o godz. 16 „Fircyk w zalotach".

O godz. 19,15 jedna z najweselszych i najmilszych komedii A. Fredry „Damy i Huzary"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 komedia Moliere'a „Szkoła Żon".

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243, telefon 107-25

Codziennie o godz. 19,15 w niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 15,30 i 19,15 „NITOUCHE" operetka w 4-ch aktach. Dla świata pracy 50 proc. zniżki, w dni powszednie i w niedzielę na popołudniówkę

Przedsprzedaż biletów w Związku Plastyków ul. Piotrkowska 102. W niedzielę i święta w kasie teatru od godz. 11-tej.

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Dziś dwa przedstawienia o godz. 16-tej i o godz. 19,30 programu satyry politycznej pt. „Wgląd w Rząd" z udziałem całego zespołu „SYRENY"

W próbach „AMBASADOR" pióra Z. Gozdawy i W. Stępnia.

Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-tej, tel. 272-70.

Teatr „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19,30 w niedzielę i święta o godz. 16,30 i 19,30 „COŚ SIĘ ZACZYNA".

Teatr Kukiełek RTPD Nawrot 27.

W każdą niedzielę i święto o godz. 12-ej widowisko kukiełkowe p. t. „Dr Doolittle w Afryce", codziennie widowisko dla dzieci szkół powszechnych

CO NOWEGO W ZWM?

WIECZÓR NIEDZIELNY

Zarząd Łódzki Związku Walki Młodych urządza w niedzielę dnia 15 bm. o godzinie 17 w lokalu własnym, Plac Zwycięstwa 13, WIECZÓR NIEDZIELNY z następującym programem: pogadanka p. t. „Co to jest bomba atomowa; bogata część artystyczna

Wstęp wolny.